Dziś - w 8-stronnym numerze dodatki: „Kultura i Sztuka" oraz „Film i Scena"

Cena egzemplarza zł 2
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Wydanie Pom. Gd. Poz. Ł. W.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 40 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + [illegible] zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok I | Telefony Centrali w Bydgoszczy: 33-41 i 33-42 czynne całą dobę. Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07. Redaktor naczelny 31-60. Sekretariat przyjmuje od 10 do 1. | Poniedziałek, dnia 17 grudnia 1945 r. | Wydawca SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" Konto: PKO Nr VI-140 IKP. Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 56

Nota Sowietów do Turcji

ZSRR czyni Turcję odpowiedzialną za antyradzieckie demonstracje studentów tureckich

MOSKWA (dr). Agencja Tass wydała specjalny komunikat w sprawie demonstracji studentów tureckich w Stambule w dniu 4 grudnia, podczas których zdemolowano lokale pism demokratycznych i wznoszono okrzyki przeciw Związkowi Radzieckiemu.

W związku z tym, tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych wręczono notę radziecką. Jak wynika z informacji otrzymanych przez ZSRR podczas demonstracji w dniu 4 grudnia zdemolowano księgarnię, w której sprzedawano książki z życia ZSRR, co nadało tej demonstracji charakter wrogi Związkowi Radzieckiemu. Policja turecka nie sprzeciwiała się tym wypadkom. Nota więc stwierdza wyraźnie, że Związek Radziecki nie może pozostać na to obojętny i oświadcza, że odpowiedzialność za wyżej wymienione fakty spada na rząd turecki.

Min. spraw zagr. Turcji wystosował w odpowiedzi notę, w której zaznacza, że demonstracja miała charakter czysto wewnętrzny i że była reakcją na tendencje, wyrażane przez niektóre dzienniki tureckie. Nota stwierdza dalej, że demonstracje z dnia 4 grudnia nie mogą być uważane za wrogie wobec jakiegokolwiek państwa i tymsamym odpada odpowiedzialność rządu tureckiego.

W nocie tureckiej wyrażono następnie życzenie, by nota Związku Radzieckiego do Turcji, oraz odpowiedź Turcji zostały opublikowane. Związek Radziecki zaznaczył, że nie sprzeciwia się opublikowaniu tychże not, dodając jednak, że odpowiedź turecka nie jest zadowalająca.

Kociołek bałkański

SOFIA (dr) Premier grecki Georgiew zdementował pogłoski, jakoby parlament bułgarski zamierzał na pierwszym swym posiedzeniu ogłosić Bułgarię republiką. Zdaniem Georgiewa parlament nie ma prawa do przeprowadzenia zmian konstytucji. Parlament może jedynie powołać do życia nadzwyczajne zgromadzenie, które by się zajęło zmianą konstytucji.

Min. Byrnes w Moskwie

LONDYN (dr) Amerykański sekretarz stanu Byrnes przybył do Moskwy. Angielski min. spraw zagr. Bevin, który zatrzymał się w Berlinie, oczekiwany jest każdej chwili w Moskwie. Jednym z tematów obrad będzie sprawa Persji. Kwestii tej przypisuje Anglia niesłychaną wagę. Wbrew nocie USA o wycofaniu wojsk amerykańskich z Persji z dniem 1. 1. 1946 Anglia oświadcza, że nie wycofa swych wojsk prędzej, dopóki nie uczyni tego również Związek Radziecki.

MOSKWA (FA) Amerykański minister spraw zagr. Byrnes po wylądowaniu na lotnisku moskiewskim oświadczył, że na konferencji omówione będą szczerze i otwarcie liczne aktualne zagadnienia.

Stanowisko Anglii wobec Persji

Nota angielska wystosowana do Stanów Zjedn. w sprawie Persji stwierdza, że Anglia popiera żądania Persji odnośnie samostanowienia. Persja powinna własnymi siłami zepewnić sobie ochronę swoich interesów. Wojska angielskie wycofane zostały do najbardziej na zachód wysuniętej połaci Persji.

Masowe egzekucje i deportacje

miały wyludnić kraje europejskie

NORYMBERGA (FA). Sprawa rzezi dokonanej na żydach w Europie, a przede wszystkim w Polsce stała się tematem rozprawy norymberskiej.

Major Wiliam Walsh omówił przed Trybunałem sprawę prześladowania żydów, stwierdzając, że zniszczenie żydów w Europie było częścią strategii hitlerowskiej. Raport dawnego szefa węgierskiego ruchu socjalistycznego ujawnił, że Niemcy wywieźli z Węgier 475.000 żydów, przy czym „likwidacją" żydów na Węgrzech zajęła się specjalna misja „SS", przybyła do Budapesztu w marcu 1944 r. Na sali rozpraw padło kilkakrotnie nazwisko oskarżonego Streichera, jako wydawcy „Der Stürmer", który systematycznie podniecał nienawiść przeciwko żydom.

Fakt wyniszczenia żydów w Polsce najlepiej ilustrują notatki z dzienniczka b. gubernatora Polski Franka. We wrześniu 1941 r. napisał Frank: „ W Polsce żyje obecnie jeszcze 3 miliony żydów. Notatka ze stycznia 1944 r. stwierdza: Liczba żydów w Polsce wynosi 100.000.



SAUCKEL

Odczytany raport jednego z wyższych oficerów SS do Himmlera stwierdza, że ogólna liczba „zlikwidowanych" żydów wynosi około 6 milionów.

Następne dokumenty dotyczyły systematycznego wyniszczenia ludności cywilnej w okupowanych krajach, przy czym największe natężenie terroru i okrucieństw hitlerowskich było w Polsce, Czechosłowacji i zachodnich ziemiach Związku Radzieckiego.

Granica Niemiec mogła być przesunięta o 500 km dalej na wschód — jak powiedział Himmler. Frank w jednym z swoich przemówień podkreślił, że Polska stanie się kolonią niemiecką, w której Polacy będą niewolnikami.

Obrońca Kaltenbrunnera dr Kaufmann wniósł sprzeciw przeciwko odczytywaniu zeznań, spisanych we formie zaręczenia w miejsce przysięgi, przez b. więźniów obozów koncentracyjnych i zażądał skonfrontowania świadków. Sędzia Jackson odparł zarzuty dr Kaufmanna, stwierdzając, że rozprawa nie może ciągnąć się lata całe, i dlatego Trybunał uważa, że odczytywanie wiarygodnych zeznań świadków spełnia to samo zadanie, co przesłuchanie osobiste.

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

Austriaccy przestępcy wojenni

LONDYN (dr). Ogłoszenie pierwszej listy austriackich zbrodniarzy wojennych wywołało natychmiastowy skutek. Jak donosiliśmy kilka dni temu, jeden z gauleiterów, który się na tej liście znajdował, popełnił w Salzburgu samobójstwo. Obecnie policja austriacka aresztowała drugiego przestępcę wojennego, 80-letniego Karola Bardolfa, ongiś adiutanta Franciszka-Ferdynanda, ostatnio SA-obergruppenführera i członka Reichstagu. Policja austriacka wydała Bardolfa w ręce władz angielskich.

Zmiana w administracji Niemiec

LONDYN (dr). Administracja w angielskiej strefie okupacyjnej Berlina przejdzie z zarządu wojskowego pod cywilny zarząd angielski.

Zmiany te nastąpią w kilku etapach. W pierwszym zarząd z sojuszniczych władz przejdzie pod władzę komendantów wojennych, a w drugim z zarządu komendanta wojennego pod zarząd cywilnych urzędników angielskich specjalnie w tym celu wyszkolonych.

Amerykańskie władze okupacyjne poleciły rządom krajów niemieckich: Wielkiej Hesji, Wirtembergii, Badenii i Bawarii poczynić kroki celem scentralizowania banków niemieckich, by tym samym wyłączone zostało monopolowe stanowisko Banku Rzeszy oraz innych wielkich banków. W każdym z tych trzech krajów ma powstać bank państwowy.

Amerykańskie władze okupacyjne odrzuciły wniosek trzech krajów niemieckich o odroczenie wyborów komunalnych z wyznaczonego terminu 27 stycznia do wiosny. Wobec tego wybory odbędą się w podanym terminie.

Izba Gmin za pożyczką

LONDYN (dr). Wniosek rządu angielskiego, aprobujący pożyczkę amerykańską i układ pieniężny Brettonwoods, przeszedł przez wszystkie stadia w Izbie Gmin i rozpatrywany będzie w następnym tygodniu w Izbie Lordów. Ze zwolnienia z „dyscypliny partyjnej" skorzystało 20 członków Labour Party, którzy głosowali przeciwko wnioskowi swego własnego rządu, a wielu członków opozycji głosowało przeciwko wnioskowi rządu, mimo, iż leader opozycji, Churchill, zaznaczył w debacie, że zwolennicy jego powinni się wstrzymać od głosowania.

Lord Halifax, który z ramienia rządu angielskiego brał udział w pertraktacjach o pożyczkę, wygłosił mowę w Waszyngtonie, w której zaznaczył, że pożyczka jest korzystna dla obu stron. Jesteśmy na siebie skazani — mówił — a świat stał się zbyt małym, by to, co było korzystne dla jednej strony, nie było z korzyścią również dla strony drugiej.

Likwidacja ruchu oporu w Austrii

WIEDEŃ, (dr). Austriacki ruch oporu, któremu przewodniczył dr Gruber został rozwiązany. W proklamacji austriacki ruch oporu stwierdza, że dalsze istnienie jego stało się nieaktualne wobec zgniecenia narodowego socjalizmu i odbycia w Austrii wolnych wyborów. Sprawą rannych członków ruchu oporu oraz zaopatrzenia dla wdów i sierot zajmować się będzie specjalny poseł w parlamencie austriackim.

Amnestia w Grecji

ATENY (dr). Gabinet grecki wydał ostatecznie uchwałę o amnestii, która obejmuje wszystkich zasądzonych w czasie od kwietnia 1941 r. do lutego 1945 r. z wyjątkiem wypadków mordu, kradzieży i innych w amnestii wymienionych przewin.

Jak wiadomo, jedno stronnictwo greckie domagało się tej amnestii, podczas kiedy drugie wycofało z powodu niej swe poparcie dla rządu. Obecnie donoszą o ustąpieniu greckiego min. opieki społecznej.

Współpraca Austrii z Czechosłowacją

WIEDEŃ, (dr). Dr Gruber znajduje się obecnie w Pradze, gdzie przeprowadza szereg rozmów z prez. Beneszem. Dr Gruber oświadczył, że współpraca między Austrią a Czechosłowacją zostanie zacieśniona i oparta na nowych zasadach.

Okupowanie Japonii

LONDYN, (dr). Na Dalekim Wschodzie wojska radzieckie okupują wyspę Karafuto i wyspy Kurylskie. Obecnie ZSRR wysuwa propozycje, by macierzysta wyspa japońska Hokkaide, granicząca z wyspami kurylskimi, była poddana wyłącznej administracji ZSRR.

W związku z tym z kwatery głównej Mac Arthura donoszą, że na początku 1946 r. do Japonii przybędzie jedna dywizja wojsk radzieckich.

Komunikat w sprawie Chin

W Waszyngtonie oczekuje się oficjalnego komunikatu Prezydenta w sprawie polityki amerykańskiej w stosunku do Chin.

Sytuacja gospodarcza Polski

Nie ulega wątpliwości, że stoimy wobec wielkich trudności gospodarczych, potęgujących się z dnia na dzień pomimo planowych wysiłków, zmierzających do ich przezwyciężenia. Najbliższe 7 miesięcy, które dzielą nas od żniw, będą zapewne bardzo trudnym okresem gospodarczym.

Aby zdać sobie sprawę z takiego stanu rzeczy i nie wyciągać jednostronnych i pochopnych wniosków, należy wziąć pod uwagę fakt, że cały świat, a w szczególności kraje europejskie, dotknięte wojną, przeżywają ostry kryzys, a mechanizm gospodarczy nigdzie może nie działa tak precyzyjnie, jak to było przed 1939 rokiem. Nawet bogata Francja, która najmniej z okupowanych krajów ucierpiała w tej wojnie, boryka się z dużymi brakami, a problem zagospodarowania i wyżywienia nie potrafi rozwiązać o własnych siłach i własnymi zasobami, ale przez zaciągnięcie pożyczki i pomoc zagranicy. U nas zakrojony na wielką skalę ruch ludności i płynąca stąd trudność związania człowieka z warsztatem pracy, rabunkowa gospodarka jednostek, a nierzadko całych grup na ziemiach zachodnich, które mogły dać miliardowy fundusz inwestycyjny dla przemysłu — luki organizacyjne i produkcyjne warsztatów i instytucji, brak ustalonej procedury administracyjnej, doświadczenia i zrozumienia ducha przeobrażeń — —to wszystko hamowało i w pewnym stopniu hamuje do dziś proces produkcji. Jeżeli dodamy do tego zniszczenie transportu, który jest bezsprzecznie podstawą wymiany dóbr i decyduje w dużym stopniu o możliwościach rozwoju wielu gałęzi przemysłu, to otrzymamy obraz poważnej rzeczywistości.

Pełna ocena tej rzeczywistości nie jest jednak łatwa. Sąd jednostki opiera się z reguły na fragmentarycznym ujęciu otaczających ją zjawisk gospodarczych, oraz na tym, co mówią i piszą inni. Mieliśmy możność w ostatnich miesiącach zetknąć się z różnymi opiniami na temat naszej gospodarki. Część prasy podawała trochę wiadomości o sukcesach w przemyśle na Śląsku i o zadawalającej akcji siewnej na Pomorzu, ale wiadomości te były na ogół skąpe i nie pozwalały zorientować się w całości zagadnienia. Przypominamy sobie zjazd gospodarczy we Wrocławiu, na którym minister Minc naszkicował plan wielkiej ofenzywy gospodarczej na Śląsku i dał cyfrowe ujęcie zapowiadając utworzenie miliardowego funduszu inwestycyjnego i przesiedlenie pół miliona ludzi do przemysłu. Od tego czasu prasa nie zajmowała się wykonaniem uchwał wrocławskich, a powinna to zrobić, aby opinię zapoznać z tym, co z planu urzeczywistniono. Za to informuje społeczeństwo pokątnie „ktoś inny" i rozpuszcza wiadomości, że rzeczywistość jest inna, niż pisze prasa. I dlatego celem zwalczenia złośliwej plotki, należy informować z urzędu jak najczęściej społeczeństwo czy Polska podnosi się z gospodarczego zaniedbania i mimo „złych wiatrów" weszła na drogę stopniowej odbudowy.

Ceny artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby wzrosły ostatnio na wolnym rynku, co świadczy o pogorszeniu się koniunktury

gospodarczej. Wprawdzie niektórzy publicyści usiłują ten objaw wytłumaczyć spekulacją i paskarstwem, ale takie tłumaczenie nie obejmuje całości zagadnienia, gdyż niewątpliwie przyczyny tkwią głębiej. Prawdą jest również, że stopa życiowa ludności pracującej nie podnosi się, że wielu, a może bardzo wielu jest niedokarmionych lub głodnych, że brak jest węgla i zamyka się szkoły, że dzieci marzną w domu. Jest to gorzka prawda naszych codziennych dni.

Ale przy tym trzeba zrozumieć jedno, że braki te są chwilowe o charakterze konsumpcyjnym, związane z okresem zimy. Braki te bynajmniej nie są wynikiem osłabienia tempa produkcji w kraju, bo produkcja wzrasta przez uruchamianie nowych fabryk i warsztatów i przez wzrost wydajności pracy.

Politykę gospodarczą trudno ocenić na przestrzeni krótkiego czasokresu, a opierając sąd swój na tym, co najżywiej odczuwamy, możemy ocenić ją zupełnie fałszywie, Gdy czytamy ogłoszenie o ograniczeniu zużycia prądu elektrycznego lub gazu, o wstrzymaniu robót budowlanych i zwolnieniu pracowników w Warszawie lub Poznaniu, to na podstawie tego nie wolno nam mówić, że to już zapowiedź katastrofy. Tak bowiem nie jest. Państwo w ogólnym planie oszczędza tam, gdzie nawet z uszczerbkiem obywateli, oszczędzać można, ale jednocześnie państwo dba o to, by tych ograniczeń nie wprowadzać tam, gdzie z nakładem trudu rozwija się produkcja, gdzie dymią kominy fabryk, żarzą się piece i w zawrotnym pędzie latają tkackie czółna. Państwo nie ogranicza produkcji hut i nie gasi pieców, nie zamyka fabryk, bo gdyby zamarła na tych punktach praca i życie, wtedy Polska przeżywała by swój kryzys i mielibyśmy prawo powiedzieć: oto jest katastrofa.

Mamy wiele zestawień statystycznych, które doskonale ilustrują obecny stan polskiej produkcji. Z tych cyfr wynika, że produkcja najważniejszych gałęzi przemysłu wzrasta, a w niektórych np. w hutnictwie wzrasta progresywnie i przekracza ramy planu rządowego.

Życie gospodarcze nie jest zamkniętym i wydzielonym rewirem, jest tylko jedną płaszczyzną działalności człowieka. Rozwój jego zależy w dużej mierze od psychicznej postawy społeczeństwa, od skali woli, zmierzającej do przełamania trudności. W czasie okupacji przeżywaliśmy ciężkie chwile, jednak wtedy wykazaliśmy dużo hartu i włożyliśmy dużo wysiłku, aby przetrwać. Dziś natomiast obserwujemy spadek energii w gospodarowaniu, częściowy paraliż woli i inercję, które fatalne skutki sprowadzają do naszego gospodarstwa. Na każdym kroku spotkać się można z brakiem inicjatywy i wysiłku, ludzie oglądają się na pomoc rządu, jakby rząd był cudownym rozdawcą dóbr gospodarczych, bezmyślnie czekają na drobne zlecenia, okólniki, zasiłki i pożyczki a sami będąc nierobami tolerują nieróbstwo.

Jest to jedno z wielkich zadań: przełamać zastój społecznej woli, obudzić ostygły entuzjazm pracy i, rugując plotkę, natchnąć społeczeństwo wiarą w naszą przyszłość gospodarczą. Wola ludzka była i pozostanie twórcą cywilizacji. (P)

Życie kobiet kanadyjskich w Anglii

„Klub żon kanadyjskich“ powstał już w Anglii. Jak wiadomo, na terenie Anglii przebywa wielka liczba żon Kanadyjczyków, pełniących w Anglii służbę wojskową. Liczba tych kobiet dochodziła niedawno do 36.283 osób, z czego 8.947 kobiet i 4.920 dzieci odesłano już do Kanady. Ponadto oczekuje na zaokrętowanie 11.911 kobiet kanadyjskich z 5.838 dzieci. Kanadyjskie Biuro Kobiet otworzyło w Anglii setki klubów, które mają stanowić rozrywkę dla kobiet, oczekujących demobilizacji mężów. Trudności w tonażu okrętowym przeszkadzają zasadniczo również w repatriacji **kobiet kanadyjskich.**

400000 Polaków z Rosji wróci do Polski

Pierwsze transporty przybędą do kraju w styczniu 1946 r.

WARSZAWA, (tel. wł.). Liczbę osób, podlegających repatriacji z ZSRR, oblicza się na 400 tys. Powrót ich utrudniony był faktem, iż wielka liczba z nich nie posiada dokumentów, stwierdzających obywatelstwo polskie. Obecnie wszystkie trudności zostały pokonane i w styczniu wyruszy pierwszy transport Polaków z ZSRR do Polski. Pierwszeństwo będą miały rodziny wojskowych, następnie wyjedzie ludność wiejska, specjaliści, robotnicy wykwalifikowani z rodzinami, oraz pozostali Polacy Repatriacja ukończona zostanie do 15 czerwca 1946 r.

Stroną organizacyjną transportów zajmie się Związek Patriotów Polskich, tworząc w tym celu specjalny fundusz, stale powiększany Cała Polonia ZSRR żyje obecnie pod znakiem powrotu.

Dalsze kredyty dla UNRRA

WASZYNGTON (dr) Senat amerykański przyznał kredyt dla UNRRA w wysokości 187.500.000 funt. szterl., a więc więcej od projektu, który przewidywał 100 mil. funt. szterl. Jest to tymczasem druga rata wkładu Ameryki w dzieło UNRRA.

Dyr. UNRRA, Lehmann oświadczył, iż w najbliższych 3 miesiącach UNRRA udzieli pomocy Chinom w wysokości 170 mil. funtów szterl.

Komisja senatu amerykańskiego przyjęła uchwałę dalszych kredytów dla UNRRY w wysok. 1.350.000.000 dolarów. Uchwała musi być jeszcze przyjęta przez plenum senatu i zaopatrzona podpisem prez. Trumana. Z pomocy UNRRY korzystać mają następujące państwa: Rosja, Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Grecja, Albania, Chiny, Formoza i Korea.

Czesi w drodze do Poznania

POZNAŃ (tel. wł.). Czechosłowacka ekspedycja pięściarska na mecz z Polską, który rozegrany zostanie 16 bm. w Poznaniu w składzie 18 osób, opuściła Pragę, 13 bm. Z Cieszyna zawodnicy donieśli, że przyjadą do Poznania 14 bm.. Skład czeskiej drużyny, która będzie walczyć w Poznaniu jest następujący: Holiviec, Slnek, Navratil, Krolicek, Kondela, Skudrik, Netucky i Rademacher. Zainteresowanie meczem, który jest pierwszym międzypaństwowym spotkaniem po wojnie w Europie, jest wielkie.

„Kilku zbrodniarzy“

FRANKFURT, (M/ZAP). Bawiący w Szwajcarii b. kanclerz Rzeszy dr Wirth gwałtownie wystąpił przeciw teorii o „odpowiedzialności zbiorowej narodu niemieckiego“. Istnieje wyraźne podobieństwo tego wystąpienia z przytaczanym już oświadczeniem listu siedmiu biskupów bawarskich, stwierdzającym „że naród niemiecki nie może odpowiadać za zbrodnie kilku zbrodniarzy“.

Kobieta zmienną jest...

WIESBADEN, (ZAP). Leni Riefenstahl, znana gwiazda i reżyserka filmowa i bardziej jeszcze znana jako faworyta Hitlera, wraz z doradcą państwowym III Rzeszy, prof. Sauerbruckiem zgodnym chórem w udzielanych wywiadach mówią o Hitlerze jako o „małym agitatorze w dziurawych spodniach...“.

Tempora mutantur...

Ujęcie szajki bandyckiej

CHOJNICE. W Czersku zlikwidowano bandę, która na terenie m. Czerska i okolicy dokonała szeregu włamań i rabunków. Banda okradała przede wszystkim gospodarzy z trzody chlewnej i ptactwa domowego. MO bandytów ujęła i odstawiła do dyspozycji władz sądowych. (a).

Świat w kilku wierszach

B. szef sztabu amerykańskiego generał Marshall, który mianowany został ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Chinach, wyjechał na Daleki Wschód. Przed wyjazdem gen. Marshall odbył konferencję pożegnalną z prezydentem Trumanem.

W Innsbrucku obradowała Tyrolska Rada Ludowa, przy czym zebrani opowiedzieli się za powrotem południowego Tyrolu do Austrii.

W Sofii odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego parlamentu bułgarskiego.

Warszawskie kłopoty mieszkaniowe

(w) Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej rozpatrywano szczegółowo kwestie mieszkaniowe stolicy. Wiceprezydent Warszawy W. Grodzicki omówił tę drażliwą dotąd sprawę, która powinna znaleźć jakieś pozytywne rozwiązanie. Prelegent w dłuższym przemówieniu wykazał cały szereg niedociągnięć Wydziału Kwaterunkowego jak i poszczególnych komitetów domowych. Ciągle jeszcze są takie dysproporcje w stolicy, że uprzywilejowani posiadają luksusowe mieszkania, podczas gdy ludzie pracy gnieździć się muszą w chlewach i zniszczonych budynkach, nie nadających się wcale do zamieszkania.

Przewodniczący komisji mieszkaniowej, przy Miejskiej Radzie Narodowej mec. T. Gouta wskazał na opieszałość Wydziału Kwaterunkowego i urzędującej przy nim Komisji Odwoławczej. Obie te instytucje, z powodu braku odpowiednich ludzi zalegają tygodnie całe z załatwianiem spraw mieszkaniowych. Najważniejszym zadaniem wszystkich powołanych do odbudowy stolicy instytucji winno być otrzymanie odpowiednich kredytów, aby można było nie przerywać remontu małych mieszkań, których potrzeba jest dotąd ogromna. Projekt trzykrotnego podwyższenia czynszu dzierżawnego od lokali niezniszczonych, na terenie całej Polski, wywołał obszerną dyskusję. Otrzymana w ten sposób suma byłaby już potężnym wkładem finansowym przy odbudowie stolicy. Wszystkie poruszone zagadnienia będą jeszcze raz rozpatrywane. (a)

Ze zjazdu s arostów

KOSZALIN, (wj). W ub. tygodniu odbył się zjazd Pełnomocników Obwodowych (Starostów). Zjazd otworzył wojewoda płk L. Borkowicz. Tematem obrad były palące sprawy Pomorza Zachodniego, jak przygotowanie do akcji siewnej, administracja majątków państwowych, sprawy świadczeń rzeczowych i aprowizacyjne, odbudowy gospodarczo-przemysłowej. Obszernie omawiane były sprawy nadbrzeżne. Referat na temat odbudowy portów i miast wygłosił Pełnomocnik Rządu inż. E. Kwiatkowski.

Napady

ŁÓDŹ. Na terenie Łodzi zanotowano dwa napady rabunkowe. W pierwszym wypadku nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu z obuwiem przy ul. Narutowicza 2, należącego do Szczepana Domaszoka. W drugim wypadku dokonano napadu rabunkowego na sklep rzeźnicki przy ul. Sanockiej 6. W obu wypadkach złoczyńcy zbiegli z łupem.

Wielkopolska przoduje

POZNAŃ. W zakresie świadczeń rzeczowych Wielkopolska wysunęła się na czoło wszystkich województw w szczególności w zakresie dostawy zboża i ziemniaków. Z powiatów należy wymienić: Chodzież, Kościan, Nowy Tomyśl, Śrem, Żnin i Oborniki. Rolnicy wielkopolscy spodziewają się, że w związku z tym miarodajne czynniki zwiększą premię.

Ludzie o których zapomniano

ŁÓDŹ (a). Zawsze byli ludzie, którzy na starość znaleźli się w przykrej sytuacji materialnej, bez opieki rodziny, na łasce społeczeństwa. Ci ludzie, jak to dotąd bywało, znajdowali przystań na starość w Domach Starców, finansowanych przez zarządy miejskie danych miast. W Tuszynie pod Łodzią też jest wprawdzie taki przytułek, w którym dużo znalazło się repatriantów, ale nikt nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności finansowej. Nie ma żadnej władzy, któraby dała tym zapomnianym przez wszystkich starcom ciepłą odzież, węgiel lub drzewo, zabezpieczyła puste ramy okienne przed mrozem i przede wszystkim dała tym ludziom jeść. Warunki, w jakich żyją obecnie starcy w Tuszynie urągają wszystkim zasadom miłości bliźniego. Może by jednak znalazł się ktoś, ktoby rozwiązał zawiłe problemy Domu Starców w Tuszynie!

Ofiary zawiei

ŁÓDŹ (tel. wł.). Wskutek zawiei śnieżnej i slizgawicy na trasie Ozorkow—Zgierz dostała się pod pociąg 73-letnia staruszka Waleria Paprocka.

Kara śmierci za denuncjację

POZNAŃ (tel. wł.). Specjalny Sąd Karny w Poznaniu, na sesji wyjazdowej w Koninie rozpatrywał sprawę Adeli Steinke z domu Beyer, narodowości niemieckiej, przebywającej obecnie w Koninie, oskarżonej o to, że w marcu 1940 działała na szkodę Polaków Mieczysława Folta i Marty Gumowskiej. Oskarżona zadenuncjowała ich przed policją niemiecką o wrogie ustosunkowanie się do narodu i państwa niemieckiego, antyniemieckie wystąpienia i publiczne głoszenie haseł antyhitlerowskich. Wskutek tego Folt został aresztowany, zmasakrowany i zamordowany, a Gumowska aresztowana i osadzona w obozie koncentracyjnym. Sąd skazał oskarżoną na karę śmierci i konfiskatę majątku.

Wznowienie hejnału poznańskiego

POZNAŃ (tel. wł.). Odbyło się w Wydziale ogólnym zarządu miejskiego w Poznaniu posiedzenie komitetu wznowienia hejnału z wieży ratuszowej. Termin odegrania hejnału po raz pierwszy, po 6-letniej przerwie, ustalono na 27 bm., godz. 12-tą. Wznowienie hejnału poprzedzi krótka uroczystość, na program której złożą się: odśpiewanie kantaty Nowowiejskiego, recytacja „Hejnał“ Wojciecha Bąka, wręczenie trąbki, powtórzenie przysięgi przez trębacza oraz wręczenie trębaczowi sztandaru z godłem m. Poznania. W czasie odegrania hejnału sztandar wciągnięty zostanie na wieżę ratusza.

Usuwanie wraków w porcie Gdańskim

GDAŃSK. Usuwanie mniejszych wraków w porcie gdańskim prowadzone jest bez przerwy. Przy pomocy dźwigu stoczni gdańskiej usunęli nurkowie pływający wrak „Batawa“, który przyholowano do basenu Westerplatte. Usunięto duży holownik „Wilhelm Lord“ leżący przy nabrzeżu naprzeciwko Kapitanatu Portu, następnie holownik „Elza“ z kanału portowego naprzeciw dawnego budynku „Pamu“ i średnich wymiarów motorowy kuter rybacki, który leżał w pobliżu stacji bunkrowej.

Przemysł włókienniczy dzieciom

ŁÓDŹ (tel. wł.). Centralny zarząd przemysłu włókienniczego w Łodzi w związku ze świętami Bożego Narodzenia urządza gwiazdkę dla dzieci robotników do lat 14. Na każde dziecko przeznaczono kwotę 200 zł, z której rodzice dziecka będą mogli nabyć po cenach sztywnych artykuły włókiennicze za sumę 60 zł. Resztę pieniędzy, zł 140, przeznaczono na zakup paczek żywnościowych, oraz pokrycie wydatków związanych z urządzeniem gwiazdki.

Na widowni międzynarodowej

Dardanele kontrolą Morze Czarne

Na niewielkiej przestrzeni około 50 km, między morzem Egejskim i Marmara, ciągnie się wąska cieśnina dardanelska. Wyglądem swoim przypomina głęboki parów, o stromych i górzystych brzegach, najeżonych bunkrami, stoiskami do armat i umocnieniami pozycyjnymi. Pas ten jest drogą wodną dla okrętów, idących z morza Czarnego i jednocześnie wielką turecką fortecą. Wielki basen morza Czarnego jest zamknięty tą bramą, pilnie strzeżoną przez tureckie armaty i właśnie dlatego, że kontrola ta oznacza jednocześnie kontrolę nad zlewiskiem czarnomorskim, stanowią Dardanelę kapitalne i zawsze żywotne zagadnienie polityki Związku Radzieckiego.

Wojna światowa wykazała, jak ważną pozycję stanowił ten wąski skrawek wody. Anglia i Francja prowadziły o Galipoli zażarte i uporczywe walki, w których zginęło niemniej ludzi, niż na froncie francuskim pod Verdun i nad Marną. Pierwsza wyprawa miała miejsce w czasie od marca do października 1916 roku, następnie na przestrzeni 1916 roku, obydwie bez rezultatu, gdyż tureckie wojska, mimo oblężenia i periodycznych bardzo zaciekłych bitew utrzymały się na tym terenie. Układ w Montreux 1936 r. sankcjonuje remilitaryzację Dardaneli przez Turcję i zostawia je w jej posiadaniu.

Prezydent Truman, formułując przed niespełna 2-ma miesiącami zasady amerykańskiej polityki, nie pominął ważnego problemu cieśnin. W jednym z punktów programu wypowiedział się za wolnością mórz i cieśnin, które bez ograniczeń powinny być dostępne dla wszystkich państw, zarówno dla tych dużych jak i małych, o bogatej tradycji mocarstw morskich, jak i dla tych, które z morzem nie graniczą. Takie stanowisko USA pozwoliło na podjęcie dyskusji również nad Dardanelami — w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia interesów między ZSRR, St. Zjednoczonymi i Anglią.

Jak opublikowano oficjalnie na konferencji w Moskwie, ma być to zagadnienie omawiane sprawiedliwie i szczegółowo, jako zagadnienie żywo obchodzące Związek Radziecki. Rozumie się, że Turcja bardzo niechętnie patrzy na taki obrót spraw i wolałaby zatrzymać monopol kontroli nad Dardanelami w swoim ręku, a zagadnienie wyłączyć z ram każdej międzynarodowej dyskusji. Dla Związku Radzieckiego wyjęcie Dardaneli spod kontroli tureckiej jest już nie tylko zagadnieniem realizacji zasady wolności mórz i cieśnin, tak jak je sformułował Prezydent Truman. Aspekty tego zagadnienia są o wiele szersze i bardziej istotne. Związek Radziecki ma szerokie wyjście na północy na Bałtyk, a na południu morze Czarne stanowi integralny i ściśle z nim zespolony człon, ale zarówno Bałtyk jak i morze Czarne przypominają wielkie jeziora o bardzo wąskich wyjściach na oceany. Cieśnina Skagerak i Kategat zamyka Bałtyk, lecz przestrzeń ta jest dość szeroka. Po przeciwległych brzegach leżą odrębne organizmy państwowe — Dania i kraje skandynawskie, natomiast Dardanele w obecnej sytuacji są wewnętrzno-państwowym kanałem tureckim. Związek Radziecki nie może zgodzić się na to, aby wąska ścieżka około 50 km długości decydowała o losie tego wszystkiego, co dzieje się na obszernym basenie morza Czarnego i związanego z nim zaplecza. Tym bardziej ten stan jest nie do przyjęcia, że nie ma na to danych, iż Turcja w swej roli kontrolera zawsze będzie lojalna, niezależnie od tego, jak będzie kształtować się układ świata.

Postawienie tej sprawy na porządek dzienny konferencji świadczy dowodnie, że polityka międzynarodowa będzie usiłowała rozwiązać trudne problemy, bo tylko przez to osiągnie się trwałą i pełną jednomyślność **oraz pokój świata.**

Rola radia

Wiek XX oddał w ręce człowieka cudowne narzędzie łączności z całym światem, wszędzie przenikający głos — radio. Wspaniały jego rozwój postawił radiofonię w rzędzie najważniejszych czynników życia współczesnego.

Zdolność niograniczonego przenikania do najodleglejszych zakątków świata sprawiła, iż radio jako źródło informacji, posiada nieocenione wartości tak w czasie wojny, jak i pokoju. Odległy głos, przenikający bez przeszkód przez kordony, armie i fronty, wlewał odżywcze strumienie nadziei w dusze tych, których każdy dzień życia liczony był łzą, potem i krwią. Wiedział o tym brunatny okupant. Pozbawiając podbitą ludność tego hartującego dusze głosu przypuszczał, że łatwiej uda mu się ją wtłoczyć w ramy swej „nowej Europy". Gdyż tylko złamany i stępiały psychicznie niewolnik spełniałby wiernie wszystkie jego rozkazy. Jednak zwarte szeregi ludzi podziemi pokrzyżowały hitlerowskie zamiary. Wspaniale rozbudowany system informacyjny poprzez tajne radio i prasę dostatecznie uświadamiał ogół ludności podbitych krajów o zdarzeniach, jakie rozgrywały się na arenie świata.

W okresie powojennym rola ulega zmianie. Z informatora staje się ono źródłem rozrywki i wychowawcą. Miejsce komunikatów zagranicznych poczynają coraz częściej zajmować wiadomości wewnętrzne, gdyż punkt ciężkości zainteresowań społeczeństwa przesunął się w tym kierunku. Przez swój kolosalny wpływ na psychikę tak jednostki, jak i społeczeństwa, staje się radio nie tylko narzędziem rozrywki, informacji czy oświaty, lecz także czynnikiem wychowawczym przez uświadamianie i propagandę. W walce o „rząd dusz" stanowi ono obok prasy najpotężniejszy środek oddziaływania na opinię publiczną. Wreszcie, jako źródło rozrywki, umożliwia radio ludności krajów wyzwolonych, korzystanie po tylu latach niewoli, z takich przyjemności intelektualnych, jak muzyka, śpiew i poezja.

Wielka wojna światowa obróciła w perzynę obok pamiątek wielokiekowej kultury także dorobek dwudziestoletniego okresu pokoju. Straszny kataklizm wojenny pozostawił krwawe ślady na obliczu naszego kraju. Potworny walec wojny przetoczył się dwukrotnie przez nasze ziemie, zmieniając w rumowiska miasta i wsie polskie. Cofający się zbir niemiecki, wywoził do siebie wszystkie wartościowsze urządzenia techniczne, biblioteki, czy zbiory muzealne, resztę zamieniając w popiół i gruzy. Temu losowi uległy też radiostacje Polskie. Padły maszty antenowe rozsypały się w gruzy studia i amplifikatornie Raszyna, Torunia, Poznania i wielu innych rozgłośni polskich, po uprzednim ograbieniu z najwartościowszych części.

W tych warunkach odbudowa radiofonii naszej musiała rozpocząć się od podstaw. W nieprawdopodobnie krótkim czasie wzniesione z gruzów i uruchomiono radiostację raszyńską oraz szereg słabszych lokalnych rozgłośni. Brak odbiorników usiłuje Polskie Radio wyrównać instalacją tanich głośników mieszkaniowych. W tym celu tworzy się na terenie całego kraju punkty odbiorcze, przesyłające drogą drutową audycje radiowe do odbiorców rozrzuconych w terenie. Dotychczas obsługują Polskę 224 radiowęzły, lecz ilość ich stale wzrasta.

Naczelnym zadaniem staje się teraz radiofonizacja wsi. Wiadomości z życia politycznego, społecznego, kulturalnego, artystycznego i sportowego muszą dotrzeć do każdego zakątka kraju. Muzyka, śpiew czy słuchowisko uprzyjemnią chłopu i robotnikowi polskiemu godziny odpoczynku po znojnym dniu pracy. W akcji oświatowej i polonizacyjnej Polskie Radio odegra także właściwą rolę. Pomorze i Ziemie Zachodnie wymagają podniesienia czystości języka polskiego, na który długie lata niewoli wywarły bardzo szkodliwy wpływ. Przez radiofonizację miast i wsi polskich braki te zostaną szybko usunięte.

Pomorska Dyrekcja Polskiego Radia postanowiła zrealizować ten plan w jak najkrótszym czasie. W tym celu powołano do życia pierwszy w Polsce społeczny Komitet Radiofonizacji, którego zadaniem jest upowszechnienie radia wśród szerszych mas społeczeństwa. Ta godna naśladownictwa aktywność województwa pomorskiego odbije się niewątpliwie potężnym echem w całym kraju. Za przykładem Pomorza inne województwa poczynią w tym kierunku energiczne kroki.

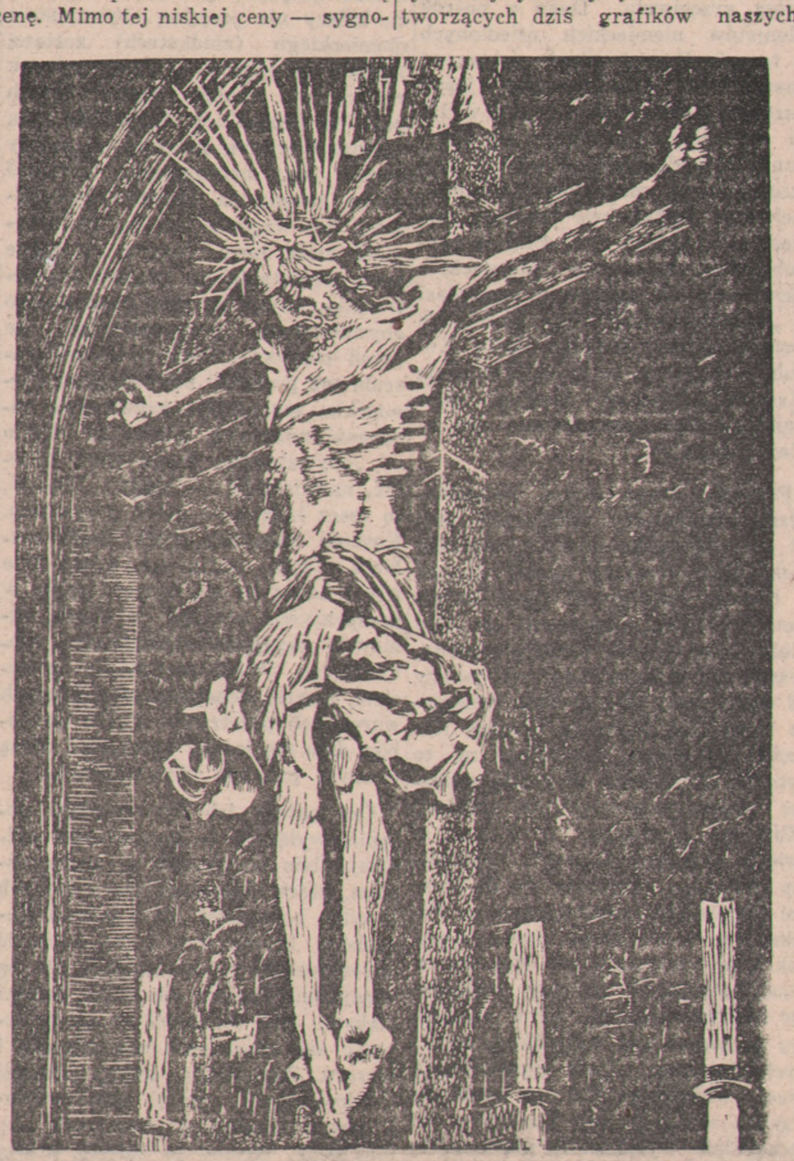
Nic to, że zbój hitlerowski pozbawił nas całego naszego cennego dorobku z tej dziedziny. Nic to, że kraj nasz posiada w tej chwili zaledwie drobną część tego, co posiadaliśmy przed wojną. Wspólnym wysiłkiem nie tylko odbudujemy wszystko to, co zniszczyły brunatne fale hitleryzmu, lecz postaramy się też, by pod każdą strzechę, do każdej izby robotniczej wszedł wreszcie ten potężny głos świata, wnosząc ciepłe promienie wiedzy i radości.

K. Boruń

Grafika pod choinką

Grafikę nazwano słusznie „sztuką demokratyczną". Artysta-grafik bowiem z wykonanej przez siebie płyty sporządzić może większe ilości odbitek. Odbitki te — podpisane przez autora — mogą jako samoistne dzieła sztuki iść w szerokie masy. Technika graficzna pozwala artyście oddawać swe prace za stosunkowo niską cenę. Mimo tej niskiej ceny — sygnowana przez artystę odbitka stanowi pełnowartościowe dzieło sztuki. Dzieło dostępne dla wszystkich. Umożliwiające każdemu posiadanie na własność nie martwej, mechanicznej reprodukcji, ale pracy twórczej, pozwalającej na stały bezpośredni kontakt z żywą sztuką.

W społeczeństwach o dużej kulturze grafika ma od dawna całe rzesze zapalonych miłośników, zapalonych zbieraczy. A dodać należy, że i wartość materialna pełnowartościowej grafiki rośnie z roku na rok. Grafika polska ma na rynkach światowych znakomitą markę. Nic dziwnego, gdy tacy tworzyli ją mistrzowie, jak: Płoński, Pankiewicz, Skoczylas, Rubczak, Wyczółkowski, — że wyliczymy tylko najwybitniejszych. Ale i wśród tworzących dziś grafików naszych znajdziemy wybitnych mistrzów czarno-białej sztuki, których prace wzbudzały uznanie i podziw na wystawach tak krajowych jak i międzynarodowych. Mamy więc w Polsce szereg cały świetnych grafików, ale stanowczo za mało mamy u nas miłośników grafiki. A im szersze będą u nas koła miłośników, tym większe jeszcze możliwości rozwoju będzie miała grafika polska.



„Chrystus ukrzyżowany" Franciszek Barkiewicz
Wielkość: 150×215 mm. Cena 700 zł. (drzeworyt według Wita Stwosza).

Aby więc tę najdemokratyczniejszą ze sztuk spopularyzować jak najszerzej i ze swej strony, postanowiła redakcja „IKP" skorzystać z okresu gwiazdkowego. Okres ten to przecież okres obdarowywania osób szczególnie nam miłych. Osobom takim nie można przecież pod choinką składać upominków małowartościowych czy tandetnych, ale tylko takie podarunki, które przedstawiają sobą najwyższą wartość. Cóż, kiedy przedmioty wartościowe przekraczają przeważnie nasze możliwości płatnicze. Skorzystajmy tedy z wyjątkowej okazji stworzonej Czytelnikom przez redakcję, która zorganizowała subskrypcję grafiki polskiej. Obdarowujmy się nawzajem — dziełami sztuki. Możemy to już uczynić za cenę kilkuset złotych. Redakcja reprodukować będzie kolejno wybrane dzieła graficzne z podaniem ich ceny. Zgłoszenia przyjmować będzie sekretariat redakcji Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 17, tel. 33-41 lub oddział „IKP." w Bydgoszczy (Pod Arkadami) Plac Teatralny, tel. 24-29.

W dzisiejszym numerze dajemy reprodukcję dzieła artysty-grafika Franciszka Burkiewicza. Artysta ten, odbywszy studia graficzne w Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu i w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, wystawiał na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów i brał udział w szeregu wystaw krajowych. Ostatnio uzyskał między innymi nagrodę ministra Kultury i Sztuki z okazji wystawy w Muzeum Wielkopolskim. Należy do wybitnych przedstawicieli grafiki współczesnej. Obecnie jest profesorem w Państwowym Instytucie Sztuk Plastycznych w Poznaniu.

Parcelacja na Pomorzu

W wykonaniu dekretu o .eformie rolnej na terenie woj. pom. rozparcelowano ogółem 1.193 majątki o obszarze 290.457 ha.

Reforma rolna objęła na Pomorzu wszystkie majątki powyżej 100 ha użytków rolnych. Wydzielono i upaństwowiono 107 majątków, które pozostawiono w całości, do celów gospodarki hodowlanej i nasiennej oraz częściowo 63 majątki, które zarezerwowano jako ośrodki dla szkół rolniczych lub tereny przeznaczone dla celów rozbudowy miast, pod ogródki działkowe itp.

Z ogólnego obszaru ziemi rozparcelowanej 14.570 rodzin z byłej służby folwarcznej otrzymało 97.369 ha, a więc przeciętnie po 6,67 ha ziemi na rodzinę, a 4.698 bezrolnych robotników rolnych otrzymało 28.234 ha, co wynosi przeciętnie 6 ha

Na upełnorolnienie 6.732 gospodarstw karłowatych, mało- i średniorolnych oddano 24.115 ha, zaś rzemieślnicy, ogrodnicy i inni (820 rodzin) otrzymali ogółem 1.461 ha, co stanowi przeciętnie 1,8 ha na rodzinę.

Ogółem z dobrodziejstw reformy rolnej skorzystało 26.457 rodzin robotników rolnych i najbiedniejszych chłopów. A niezależnie od tego dla ludności pracującej miast wydzielono 466 ha na ogródki działkowe z majątków położonych w pobliżu miast.

137 obiektów o obszarze 934 ha otrzymały na cele aprowizacyjne stołówki fabryczne oraz organizacje społeczne i polityczne. Resztówek, którymi zarządzają spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej jest 691 o łącznej powierzchni 16.294 ha.

Dziennikarz polski w czasie niewoli i dziś

Z okazji ogólnopolskiego zjazdu dziennikarzy

Właśnie odbywa się w stolicy Polski w Warszawie, pierwszy po wyzwoleniu ogólnopolski zjazd przedstawicieli zorganizowanego dziennikarstwa polskiego. W ostatni dzień zjazdu uczestnicy obradować będą nad rozszerzonym polskim wybrzeżem, w Gdyni i w Gdańsku, by tam zamanifestować wielką rolę, jaką w życiu Narodu Polskiego odegrają w przyszłości nowe ziemie, a zwłaszcza tereny nadmorskie do ujścia Odry, i Bałtyku.

Najwyższe czynniki państwowe przywiązują do tego zjazdu dużą wagę, podkreślając swój pozytywny stosunek do dziennikarstwa przez żywe zainteresowanie się samym zjazdem i jak najdalej idące poparcie i pomoc. Warto zauważyć, że z Warszawy dziennikarze przewiezieni będą na Wybrzeże samolotami, a obrady główne zaszczycą swoją obecnością najwybitniejsi sternicy nawy państwowej.

Dziennikarze polscy chlubnie zapisali się na kartach dziejów ostatniej niewoli. Gdziekolwiek się znaleźli w czasie okupacji i dokądkolwiek zagnał ich los, służyli Polsce — czy to w krajach sojuszniczych Wschodu i Zachodu, czy w państwach neutralnych, czy w polskim ruchu podziemnym, czy też w obozach koncentracyjnych — nigdzie nie zapominali o swojej misji i swoim posłannictwie, zawsze pamiętali o swojej odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń i historii. Zagrzewali rodaków do wytrwania i do bezwzględnego oporu i walki o wyzwolenie Ojczyzny. Żadne przeciwieństwa nie zdołały ich załamać, a siły do walki nieugiętej, nieubłaganej, czerpali z niezachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy.

Wróg bezlitosny orientował się w roli zakonspirowanego dziennikarza polskiego, wiedział, że polskiemu ruchowi opory przewodzi na równi z żołnierzem. To też ścigał go nieubłaganie i tępił z żelazną konsekwencją. Z walki prowadzonej tak bezwzględnie i z takim samozaparciem, dziennikarz polski wyszedł co prawda zwycięsko, ale szeregi jego zostały zdziesiątkowane.

Aż nadszedł dzień wyśniony, wymarzony, wywalczony, okupiony morzem krwi i łez polskich — dzień w którym prasa polska po wieloletniej mrocznej niewoli rozpocząć mogła nowy swój okres działania. Jeszcze pod gradem kul, tuż za postępującymi armiami Czerwoną i Polską, podążał dziennikarz polski, do wczoraj jeszcze ukrywający się i działający w podziemiach, by startować z miejsca, służyć od nowa jawnie Ojczyźnie i zaspakajać wielki głód słowa drukowanego. Warsztaty pracy trzeba było budować od podstaw. Przy ogólnym braku środków technicznych i personelu pomocniczego był to wysiłek olbrzymi. I trzeba równocześnie szkolić nowy narybek dziennikarski, aby choć częściowo wypełnić przeogromne luki, powstałe na skutek bezprzykładnego przetrzebienia szeregów dzienikarstwa polskiego. Poświęcenie, ofiarność, entuzjazm do pracy świadomość swego posłannictwa — wszystko to razem pozwoliło dziennikarzom przezwyciężyć piętrzące się przed nimi trudności. Z chaosu, z najskromniejszych początków, na oczach rosła i rośnie nowa prasa polska.

Dziennikarze polscy mogą powiedzieć o sobie, że co tylko było możliwe w niezmiernie trudnym pierwszym okresie naszej odrodzonej państwowości, tego dokonali. Wiedzą również, że budowa nie jest doskonała, że wiele jest jeszcze braków i usterek, nad usunięciem których w dalszym ciągu konsekwentnie pracują. Jeśli porówna się wyniki pracy dziennikarzy polskich z wynikami wielu innych krajów europejskich, tak samo wyzwolonych jak my, to bez obawy o zarzut przesady powiedzieć możemy o sobie, że zrobiliśmy dużo więcej, niż inni.

Pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów Związku Zawodowego Dziennikarzy Polskich zamyka wstępny, organizacyjny etap naszej pracy zawodowej w wolnej od okupanta Ojczyźnie. Walkę toczyć musimy dalej, i dalej rozbudowywać dzieło, rozpoczęte w najtrudniejszych w naszej historii warunkach. Doceniamy w pełni rolę dziennikarstwa i wagę naszych słów przelewanych na papier — zwłaszcza w czasach dzisiejszych wznoszenia zrębów pod nowy gmach świata. W życiu każdego narodu prasa odgrywa niezwykle doniosłą rolę. Wychowuje społeczeństwo i wpływa bezpośrednio na kształtowanie się rzeczywistości. Nie inaczej jest u nas. Ciężkie jest brzemię odpowiedzialności za słowo drukowane, ale ciężar ten znośniejszy jest, jeśli posiada się świadomość celowości podjętej pracy i obowiązków. Dziennikarz polski taką świadomość posiada. Rozumie on dokonywujące się przemiany polityczne i społeczne nie tylko w swojej ojczyźnie, ale i w całym świecie. W imię dobra Narodu i Państwa dziennikarz polski pełnić będzie szczytną swoją misję, wkładając w budowę nowego świata maksimum wysiłku. Najważniejszą jego troską jest dobro powszechne, dobro szerokich warstw społecznych, które mogą żyć, rozwijać się i pracować w nowoczesnym państwie demokratycznym, jakim pragnie i stać się musi w pełni nasza Ojczyzna.

Serdeczny stosunek Szwedów do Polaków

Wiosną 45 roku wyrwany z piekła obozu w Belsen przez angielskie siły zbrojne, na zaproszenie gościnnego narodu szwedzkiego wyjechałem do jego ojczyzny, aby odpocząć po trzyletnich katuszach.

Z portu niemieckiego Lubeka, wojskowy okręt „Prinz Ingrid" po dwudniowej podróży dobił do Malmö, gdzie oczekiwała nas delegacja szwedzka. Serdecznymi słowami powitania przyjęto nas na ziemi szwedzkiej. Po wymianie obustronnych grzeczności, siostry organizacji Lotta (w rodzaju Czerwonego Krzyża) zajęły się techniczną stroną naszego przyjęcia. Nie można zapomnieć, że po pobycie w „schludnych obozach" ubranie nasze przedstawiało wspaniałą wylęgarnię wszy oraz innych tym podobnych insektów. Z całym zapałem sympatyczne i młode sanitariuszki wzięły się do dezynfekcji naszych „garniturów" oraz nas samych. Pamiątki po „Herrenvolku" zostały zniszczone. Pomimo najdokładniejszej dezynfekcji obowiązywała nas jeszcze jak każdy transport przybywający do

Szwecji, 6-tygodniowa kwarantanna w celu uniknięcia rozpowszechnienia się chorób zakaźnych, jak tyfusu plamistego lub dezynterii. Tutaj Szwedzi wykazali maximum ofiarności, okazanej zaproszonym gościom. Miejscem kwarantanny było opróżnione Muzeum Narodowe w Malmö. Kto zna charakter każdego Szweda i jego przywiązanie do pamiątek narodowych związanych z tradycją, ten dobrze zrozumie, jak wielkim wysiłkiem moralnym było opróżnienie gmachu muzeum z jego zabytków historycznych.

Warunki w czasie kwarantanny mieliśmy idealne. Wszelkie możliwe wygody i nadzwyczajną opiekę. Karmiono nas pięć razy dziennie, a przy każdym posiłku bezapelacyjnie trzeba było wypić co najmniej łyżkę tranu. To też nic dziwnego, że rezultaty były wspaniałe. Większość rekonwalescentów poprawiła się bardzo. Szkielety poobozowe stały się podobne do normalnych ludzi (przeciętna waga dorosłego mężczyzny po obozie wynosiła 45 kg). Kontrasty w porównaniu z głodowymi racjami w obozach koncentracyjnych były szalone.

Tak podreperowani na zdrowiu i ze świetnym samopoczuciem wyjechaliśmy z Malmö do poszczególnych zakątków pięknej i gościnnej Szwecji. Moja grupa jako cel podróży miała wyznaczoną miejscowość Fagersjö, 18 km od Sztokholmu. Warunki znowu nadzwyczajne. Połączenie ze stolicą Szwecji kolejką elektryczną, co umożliwiało dokładne zwiedzenie tej „północnej Wenecji". Sztokholm jest naprawdę pięknym miastem, przeciętym siecią kanałów, a jego mieszkańcy całkowicie harmonizują z wyglądem zewnętrznym miasta. Stosunek do Polaków był bardzo serdeczny. Wszędzie dało się odczuć głębokie zrozumienie tych wszystkich okropności, któreśmy przeszli. W tak sielankowych warunkach odpoczywaliśmy w Szwecji do wczesnej jesieni. Jednakże tęsknota za krajem była tak silna, że nawet w tak beztroskich warunkach nie dała o sobie zapomnieć. Wróciliśmy do wyśnionej ojczyzny — i wcale tego nie żałujemy!

Obejmujemy ziemie na Zachodzie

30.000 gospodarstw rolnych objęła w posiadanie ludność polska na Pomorzu Zachodnim. W liczbie tej mieści się duży procent gospodarstw objętych przez repatriantów z terenów wschodnich, oraz bezrolnych z przeludnionych powiatów województw centralnych.

W obronie Kaszubów

W numerze 312 „Rzeczypospolitej" z dnia 16. 11. 45 podano sprawozdanie z konferencji prasowej odbytej w Warszawie u Ministra Sprawiedliwości. Jednym z głównych tematów obrad była sprawa rehabilitacji Mazurów i Kaszubów. Nie zgadzając się z podanym w sprawozdaniu naświetleniem tej sprawy pragnąłbym, sam będąc Kaszubą, pobieżnie chociażby przedstawić tzw. „kwestię kaszubską".

Kim są Kaszubi? Jest to lud słowiański, osiadły od zamierzchłych czasów nad Bałtykiem, przy ujściu Wisły, wywodzący się z tego samego pnia słowiańskiego co i Polanie, czyli Polacy. W wieku XI oraz XII język kaszubski nie różnił się prawie niczym od języka polskiego. Podczas gdy język polski ulegał na przestrzeni wieków różnym zmianom, język kaszubski pozostał w zasadzie takim, jakim był przed wiekami. Różnica między dzisiejszym polskim językiem literackim a polszczyzną XI w., równa się mniej więcej różnicy między polskim językiem literackim a językiem kaszubskim. Dochodzimy więc do paradoksalnego napozór stwierdzenia, iż język kaszubski jest bardziej polskim aniżeli dzisiejszy język polski. Tak jednak jest w istocie. Język kaszubski to język staropolski. Pod uwagę wziąć musimy oczywiście czysty język kaszubski, wolny od naleciałości niemieckich. Naleciałości tych będących skutkiem wiekowej przemocy elementu niemieckiego na tych ziemiach nie dało się zupełnie uniknąć. Czy słusznym jest więc twierdzenie zawarte w wspomnianym wyżej sprawozdaniu, iż Kaszubi nie znają języka polskiego? Kaszubi w swej masie czuli się i czują Polakami, przejawy separatyzmu nigdy nie znajdowały oddźwięku. Walkę swą z napierającym germanizmem zmuszeni byli Kaszubi toczyć przez długie wieki osamotnieni, zdani na własne siły. Pewną pomoc otrzymali jedynie z Wielkopolski. Ogół społeczeństwa polskiego zapomniał jednak wogóle o istnieniu Kaszubów i Kaszub. Nadeszła pierwsza wojna światowa. Przypomniano sobie, iż tam, na północy, żyło kiedyś plemię Kaszubów. Z niepokojem zwróciły się spojrzenia całego społeczeństwa na północ. Czy przetrwali? Tak, Kaszubi przetrwali. Roczniki pisma kaszubskiego „Gryf", przedstawione na konferencji wersalskiej stanowiły niezbity dowód polskości tych ziem. Kaszubom więc w pierwszym rzędzie mamy do zawdzięczenia, iż na konferencji tej uzyskaliśmy dostęp do morza. Czyż pamiętamy o tym dzisiaj, gdy pod ich adresem kieruje się różne insynuacje, gdy rzuca się im epitet „szwaby"?

Kaszubi, jak tego dowiedli, okazali się bardzo odporni na próby asymilacji stosowane przez Niemców. Wręcz przeciwnie. Dużo z pośród kolonistów niemieckich osiedlonych na terenie Kaszub uległo procesowi skaszubienia. Opanowawszy język kaszubski posługiwali się nim w życiu codziennym, uchodząc po odzyskaniu niepodległości w oczach społeczeństwa za rdzennych Kaszubów. Zachowali jednak swe tradycje niemieckie. Z pośród tych właśnie skaszubionych kolonistów niemieckich rekrutowali się następnie kandydaci na „volksdeutschów". Nie można ich postępowaniem obciążać ogółu Kaszubów. Możliwe, że to są ci właśnie „Kaszubi", którzy według słów wspomnianego sprawozdania nie umieją po polsku.

Przyszła druga wojna światowa. Terror zbrodniarzy niemieckich szalał szczególnie na naszych ziemiach zachodnich. Wszyscy wiemy dobrze, iż Niemcy posługiwali się z sadyzmem metodami, mającymi na celu odarcie nas z cech człowieczeństwa, byśmy, jak szczute zwierzęta, jedyny cel upatrywali w zachowaniu nagiego życia. Jak burzę tę przeszli Kaszubi? Najlepszą odpowiedź na to pytanie znajdziemy w tymże numerze „Rzeczypospolitej" w artykule „Zbrodnie niemieckie w Polsce w świetle cyfrowej analizy". Znajdziemy tam dane odnoszące się do zbrodni niemieckich popełnionych na Polakach z województwa pomorskiego. Jak więc zachowali się Kaszubi w czasie okupacji? Niemcy, wkraczając na Pomorze, byli już w posiadaniu gotowych list wszystkich wybitnych Polaków. Tych wymordowali przede wszystkim. Procent wymordowanych w ten sposób Kaszubów był szczególnie wysoki. Z zawziętością tępili oprawcy niemieccy tych wszystkich Kaszubów, którzy przed wojną, wierni testamentowi ostatniego księcia kaszubskiego Mszczuja II, publicznie podkreślali więzy łączące Kaszubów z Polską.

Nastąpił terror, trwający przez cały czas okupacji. Systematyczny, planowy, ciążący jak zmora, terror, w którym niepewnym się było dnia ni godziny. Mowa polska i kaszubska zniknęła z ulic. Za słowo polskie wypowiedziane na ulicy szło się do obozu. Język polski i kaszubski na Kaszubach nie umilkł, schronił się z ulic do chat. Zmuszeni do posługiwania się na ulicy językiem niemieckim, rozmawiali Kaszubi u siebie w domu wyłącznie po kaszubsku i polsku. Zaczęły się fale „eindeutschowania". Nasilenie terroru wzmogło się. Afisze oficjalnie groziły, iż wszyscy ci, którzy nie przyjmą obywatestwa niemieckiego (eindeutsch) zostaną wysłani do obozów — każdy członek rodziny do innego obozu. Strach padł na wszystkich. Starły się dwa zdania. Pierwsze, głoszące, iż należy oprzeć się, bezwzględnie odrzucić próbę narzucenia obcego obywatelstwa, bez względu na to, co przynieść może jutro. Drugie, rzucające hasło pozostania na miejscu i przetrwania, nawet za cenę narzuconego obywatelstwa, przypominając, że przed pierwszą wojną światową Kaszubi też posiadali obywatelstwo niemieckie, zachowując jednak swą odrębność narodową, zdanie to głosiło — „obywatelstwo mogą wam zmienić, narodowości — nigdy". Błądzić, to rzecz ludzka — mówi przysłowie. Kaszubi zbłądzili, gdyż ulegli rozbiciu. Część oparła się, miała tyle siły i hartu by się oprzeć, mając w perspektywie zesłanie do obozu, odmówiła przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Wielu przypłaciło to życiem, reszta, wegetując w strasznych warunkach przetrwała. Część Kaszubów dała się jednak zastraszyć wizją obozu i przyjęła obywatelstwo.

Czy należy ich bezwzględnie potępić, wyłączyć ze społeczności polskiej? Nie ma narodu ni społeczeństwa, które składałoby się z samych li tylko bohaterów. Ci z pośród Kaszubów, którzy dali sobie narzucić obywatelstwo, (eingedeutsch) nie są zdrajcami, okazali się tylko ludźmi słabymi, nie będącymi w stanie oprzeć się atmosferze zastraszenia i terroru. Zdradziliby, gdyby przyjęli „volksdeutsch", gdyby zadeklarowali swą przynależność do narodu niemieckiego. Byłaby to zdrada, której nic nie byłoby w stanie usprawiedliwić. Sposobności zaś do przyjęcia „volksdeutsch" było na Pomorzu aż nadto. Kto je przyjął — ten jest zdrajcą i nie pomogą mu żadne wykręty, gdyż, jeśli ulegał terrorowi, mógł wybrać mniejsze zło tj. „eigedeutsch" nie pozbawiające go jego narodowości. Dzisiaj stawia się w jednym rzędzie obie te kategorie ludzi i traktuje się je jednakowo. To za wielka niesprawiedliwość wobec Kaszubów. Do kwestii „eingedeutschów" Polaków, którzy zbłądzili co prawda, lecz niemniej są Polakami i byli nimi przez cały czas okupacji, należy podchodzić ze zrozumieniem stosunków, jakie panowały w czasie okupacji na naszych ziemiach zachodnich, tak różniących się od stosuków, panujących w tym czasie na pozostałych ziemiach Polski i bez uprzedzeń dzielnicowych. Kaszubi przeżyli i przeżywają dzisiaj powtórnie tragedię.

Tragedia ta, wynikająca z pomawiania Kaszubów o zdradę, przynosi nieobliczalne szkody Narodowi Polskiemu w tej części naszej ziemi. Wyrządzoną dziś Kaszubom krzywdę trzeba naprawić, — przez autorytatywne i wyraźne stwierdzenie przez przedstawicieli Państwa:

Kaszubi byli, są i będą dobrymi Polakami! Ich łączność z Macierzą jest niezaprzeczalna.

Czy uczynią to przedstawiciele Państwa na bliskim już Kongresie Kaszubów w Wejherowie?

W. Pepliński

Kronika gospodarcza

Akademia rolnicza i studium spółdzielcze w Łodzi

W Łodzi powstaje wyższe Studium Spółdzielcze, jako jeden z wydziałów Akademii Rolniczej w Łodzi. Studium Spółdzielcze obejmuje wykłady, dotyczące rolnictwa i spółdzielczości ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielczości rolniczej. Program przewiduje również nauki z zakresu ekonomii, socjologii i oświaty. Wykładowcami obok profesorów są najbardziej doświadczeni praktycy spółdzielczy.

Nawozy stuczne z Ameryki

Wojewódzki Urząd Ziemski w Lublinie otrzymał 47 wagonów nawozów sztucznych wagi około 860 ton. Nawozy sztuczne pochodzą z darów UNRRA.

Na wsi powstają gimnazja

Sprawa udostępnienia szkoły średniej szerokim masom wiejskim, mimo trudności powojennych, posuwa się naprzód. W ciągu ostatniego roku powstało na wsi około 100 gimnazjów. Ostatnio odbyło się przy udziale ministra oświaty, Cz. Wycecha otwarcie poświęcenie jednego z takich gimnazjów we wsi Dąbrowa, pow. łowickiego. Uroczystość ta była wspaniałą minifestacją chłopskiego samozaparcia w budowaniu nowego życia kulturalnego wsi. (w)

Dr Zdzislaw-Adam Rajewski

Na wołowej skórze...

Nauka wszystkich trzech Rzesz Niemieckich uważała Słowian za element niesłychanie nisko stojący tak cywilizacyjnie jak i kulturowo. Odmawiano im a przede wszystkim nam wszelkich bez mała umiejętności. podkreślano, że wszystkiego nauczyliśmy się od nich, że ich kuzyni Wikingowie nam państwo założyli, że koloniści wpoili nam sztukę rzemiosła, że wogóle oni a my nic...., Było to trochę inaczej, a jak — zaraz się przekonamy.

Było to dawno temu, ani mąż w piśmie uczony niejaki Ibn Jakub jeszcze się nie urodził, aby zapisać, że w kraju Mieszki...., ani Mieszko, ani Dubrawka po ziemi nie chodzili, nie podpisano jeszcze traktatu w Verdun, nie było jeszcze Rolanda, co srogie boje z Saracenami staczał, były czasy pogańskie, na ziemi Polan, Pomorzan, Lubuszan, Ślęzan, Wiślan, Mazowszan. Były to wieki: VII, VIII, IX, X. Głucho o nich. Coś tam mówiono ,że to czasy bajeczne, że Polska to dopiero od Mieszki...... i byłyby długie jeszcze rodaków rozmowy, gdyby nie archeologowie. Łopaty uderzyły w ziemię, ryto, mierzono, grzebano, wydobywano, przyszli ciekawi paleontolodzy, paleontobotanicy, etnografy i stwierdzili..., że była kultura rodzima, że były grody, porty, osady, skarby, rzemiosło, rolnictwo, sadownictwo, warzywnictwo, handel, religie, obrządki.... nim pierwsi kronikarze coś zapisali. Była historia nie pisana, spoczywająca w ziemi, co gromadziła prochy grodów i osad, wielkich i małych włodyków, wojów, smardów, cieśli, garncarzy, budowniczych, kamieniarzy, i... szewców. Zaczniemy od nich. Na wołowej skó-



Cholewka kierpca z VIII—X wieku z Gniezna

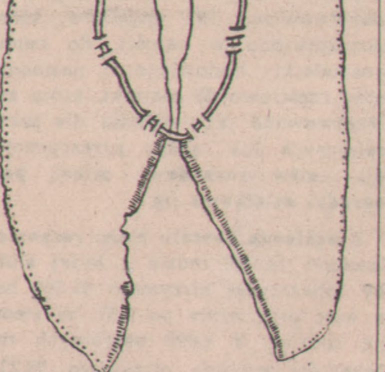
rze trzebaby spisać te dzieje. Poszperajmy najpierw w historii tej dawnej. Car Konstanty Porfirogeneta zapisał słowo „cervula" — trzewiczek, wywodząc z niego nazwę Serbów bałkańskich. Nasz kronikarz, mąż wielce uczony i świątobliwy, Wincenty Kadłubek w XIII w. żyjący, podał nam w swej kronice nazwisko jednego szewca Skuby, który w przemyślny sposób uśmiercił okrutnego smoka w grodzie podwawelskim. Zapiski historyczne wspominają o polskim obuwiu, które wywoziliśmy do Anglii, gdzie zwano je „cracowes" — krakowskim. Na zachodzie noszono trzewiki à la Poulaine. Mamy w miastach ulice szewskie, mamy wsi Szewce. Skąd to się wzięło? Szyliśmy innym trzewiki nim nam inni buty uszyli. Zaglądnijmy do słownika etymologicznego A. Bruecknera — jest szew, szyć, szwiec, szewc, podeszwa, kopyto, prawidło, cholewa, ścieg, skorznie, skóra, obuwie, miazdra, lico, trzewik, kierpce, łapcie, chodaki — słowem całe imiennictwo rodzime — polskie, u innych słowian podobne. Dowiemy się, że dębnić skórę, to garbować z niemiecka od gärben, a więc nie Garbary jeno Dębniki być powinny. Posłuchajmy jak przysłowia szewcom urągają — w szewskiej pasji, szewskiej robocie, w pijanym szewcu, (jakby kowale mleko, a murarze maślankę pili) w pilnowaniu kopyta itp. Ich to bardzo rozsierdziło, że się obuwnikami nazwali. Przypomnijmy sobie bajki i wierszyki o nich z lat dawnych minionych. Czytaliśmy o tylu, a tylu set leciu cechów szew-



W takich trzewikach chodzili w VIII—X wieku

skich. Bo to bywało in illo tempore nie roku pańskiego, a wieku pogańskiego.

Wynikiem długoletnich prac wykopaliskowych w grodach z VIII — X wieku w Gnieźnie, w Poznaniu, Kłecku, w Santoku nad Wartą, Opolu i w Wołyńskim porcie, aż nad Bałtykiem leżącym było odkrycie nie tylko drewnianych części osiedli, ale i tys. najróżniejszych przedmiotów nawet z surowców organicznych, które ucho-



Cholewka trzewika z. VIII—X w. z Gniezna

wały się dzięki właściwościom konserwującym podłoża. Zachowało nam ono również duże ilości różnych przedmiotów skórzanych jak pochewek do noży, pasków do obwiązywania nie do paskowania, mieszków a przede wszystkim trzewików, podeszew, kopyt drewnianych i szydeł żelaznych. Bosymi Antkami nie byliśmy. Chodziliśmy w łapciach plecionych z łyka (bo i łyko i kostki do plecenia łapci też wykopano), w najprawdziwszych trzewikach nie w bucikach, botach pantoflach, sztybletach, ciżmach, trepach, paputkach, berlaczach (Baerlatsche chyba Haaselatsche mit SS). Były trzewiki z jednego kawałka skóry, coś jakby dzisiejsze kierpce, dalej złożone z cholewy jednoczęściowej i podeszwy oraz z cholewy dwuczęściowej i podeszwy. Szwów używano czterech. Wszystkie te trzewiki ściągano i przywiązywano rzemykiem do nóg. Skóra kozia, cielęca i bydlęca doskonale wyprawiona, dokładność w szwach, krój cholew, zlepianie skóry miazdrem do siebie, tak, że lico było na wierzchu, świadczy o porządnej szewskiej robocie. W takich trzewikach nikt się odcisków nie nabawił. Wytwornisiom wyszywano wzory nicią barwną lub rzemykiem np. w Opolu. A to wszystko w wieku VIII, IX i X, a więc w czasach pogańskich przed Mieszkiem I. Nikt obcy więc nas tej sztuki nie uczył, jedynie nazwę dratwa od Czechów pożyczyliśmy. Stąd to tradycja, stąd poziom tego rzemioła, że aż Zachód ich wytwory kupował i na nich się wzorował po części. Stąd Skuba, stąd przysłowia, stąd średniowieczne cechy według zachodnich wzorów, no i stąd (z Trzemeszna niedaleko Gniezna) wyszedł Jan Kiliński, pan pułkownik wojsk obywatela Tadeusza Kościuszki, najlepszy pułkownik wśród szewców i najlepszy szewc wśród pułkowników.

Jak najsłuszniej wszyscy szewcy w związkach zawodowych domagać się winni urządzenia obchodu tysiąclecia (z grubym naddatkiem) swego zawodu, bo nasze rzemiosło nie istnieje od wczoraj ani od pierwszego, byliśmy tu od wieków, przetrwaliśmy wieki i przetrwamy wieki. Na ten obchód się piszę, rąbnę mowę i na zakończenie uczty popijemy jak.....

Pochwałę Wam na papierze napisałem, Wy ją na skórze wołowej ...

KULTURA I SZTUKA

Konrad Górski

Stefan Żeromski a Romantyzm Polski

20 listopada bieżącego roku minęło dwadzieścia lat od śmierci Stefana Żeromskiego. Rocznica ta, jak i wszelkie tego rodzaju rocznice, wysuwa na czoło zagadnienie aktualności pisarza. Na pytanie, czy Żeromski jest dzisiaj jeszcze aktualny, trzeba odpowiedzieć naprzód innym pytaniem: dla kogo aktualny? — Czy dla dzisiejszej młodzieży? — Nie wiem! Może tak, może nie. Musiałby w tej sprawie ktoś z tej właśnie młodzieży zabrać głos. Ale dla nas, ludzi urodzonych przed 1900 rokiem, Żeromski nigdy aktualności nie straci, bo on był naszym wychowawcą, naszym sumieniem. To nie znaczy, że przyjmujemy go w całości i bez zastrzeżeń. Ale gdybyśmy pod wpływem naszej ewolucji duchowej i naszych doświadczeń życiowych zakwestionowali nawet trzy czwarte zawartości duchowej jego dzieł, pozostanie jeszcze ogromne bogactwo wartości niezniszczalnych, które są podwaliną niestarzejącej się żywotności jego dorobku pisarskiego.

Może ktoś zapyta, czy chodzi tu o aktualność ideową, czy artystyczną, aktualność formy czy treści? Otóż tu nie ma i nie może być przedziału. Treść i forma stanowią nierozerwalną jedność i stąd aktualność formy istnieje tylko tam, gdzie jest aktualność treści.

Dzięki czemu Żeromski jest wciąż aktualny, przynajmniej dla mojego pokolenia. Bo wyrasta tak mocno z polskiej tradycji kulturalnej i literackiej. Każde zjawisko naprawdę żywotne jest syntezą tradycji i postępu, wartości przekazanych i nowo odkrytych. Nowość polega nieraz na wyrażeniu rzeczy dawnych, odwiecznych, podstawowych, ale w formie odpowiadającej potrzebom nowego życia. Uświadomienie sobie tej prawdy wywołało coraz częstsze studia nad związkami nowszych pisarzy polskich z tradycją literacką epok minionych. Tak np. opracowano już związek Bolesława Prusa z romantyzmem polskim. Zanim ktoś wyczerpująco opracuje to samo zagadnienie w zastosowaniu do twórczości Żeromskiego, spróbuję szkicowo nakreślić stosunek tego pisarza do romantyzmu polskiego.

Romantyzmowi zawdzięczał Żeromski swoje pojmowanie ojczyzny. Jak wiadomo, słowo to używane w znaczeniu politycznym już w XVI wieku, przeszło wielką ewolucję znaczeniową w ciągu kilku stuleci. U Skargi ojczyzna to państwo; stąd argumenty utylitarne: „Miłując ojczyznę, miłujecie siebie!". Ostatnie echa tego pojmowania mamy u Karpińskiego, dla którego upadek państwa polskiego był równoznaczny ze śmiercią ojczyzny; ci, co byli niegdyś Polakami, są dziś cudzoziemcami na własnej niegdyś ziemi. W zestawieniu z tymi rozpaczliwymi wnioskami jakąż rewelacją musiały być dla ludzi z końca XVIII wieku słowa: „Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy" — pierwsze rozróżnienie między państwem i narodem, albo jeszcze lepiej zrozumienie, że nie tylko naród może być wytworem państwa, lecz i na odwrót — państwo może się stać wytworem narodu, który posiada niezłomną świadomość swojej odrębności i swoich dążeń. Proces myślowy, który w Polsce dokonał się dzięki rozbiorom, na Zachodzie dojrzał pod wpływem rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich. Demokratyzacja społeczeństw doprowadziła do świadomości, że państwo jest wspólnym dobrem jego obywateli. Słowo obywatel, które wtedy zrobiło swoją kariere, stało się synonimem patrioty. Dzięki przesunięciu punktu ciężkości na naród w pojmowaniu ojczyzny, ten ostatni termin wzbogacił się o całą gamę nowych pierwiastków historyczno-kulturalnych. Wszystko, co wiąże zbiorowość ludzką w jeden organizm narodowy, zostało włączone do pojęcia ojczyzny. Ojczyzną stała się przyroda rodzima i człowiek, cała przeszłość historyczna i cały dorobek kulturalny. To wszystko musiało doprowadzić wreszcie do syntezy, którą sformułował u nas Mickiewicz: ojczyzna jest ideą, która skupia koło siebie zbiorowość zwaną narodem. Rozwinął to dalej Krasiński, wyciągając wniosek, że każda narodowość będąc narzędziem pewnej misji dziejowej jest tworem Boskim. Tak zwany mesjanizm był właściwie misjonizmem, wiarą w posłannictwo historyczne własnego narodu.

Konsekwentnym wyrazicielem tego stanowiska był Żeromski. To nie jest rzeczą przypadku, że słowa Krasińskiego o Polsce: „Ty nie jesteś mi już krajem, miejscem, domem, obyczajem, Państwa zgonem albo zjawem, Ale wiarą, ale prawem" powracają kilkakrotnie w różnych dziełach Żeromskiego, czy to jako cytat dosłowny, czy jako parafraza. Dla Żeromskiego Polska była — tak jak dla Mickiewicza — ideą! Jaką ideą? Na to daje odpowiedź przede wszystkim twórczość naszego pisarza po odrodzeniu Polski. Ideą Polski miałoby być złączenie ze sobą w harmonijną całość kulturalną zdobyczy cywilizacji materialnej z tymi cechami polskiej tradycji historycznej i polskiego charakteru narodowego, które uwypuklili właśnie nasi romantycy, a więc: umiłowaniem wolności własnej, poszanowaniem cudzej, pokojowością i wrodzonym humanitaryzmem.

W ujęciu idei przewodniej Polski przyszłej wielką rolę odegrały u Żeromskiego romantyczne pojęcia o polskim charakterze narodowym. Ten punkt zasługuje na szczegółowsze omówienie. Wymienione wyżej cechy takie, jak umiłowanie wolności, brak agresywności wobec innych narodów, humanitaryzm, akcentowali Brodziński, Mickiewicz, Krasiński i wielu innych pisarzy doby romantycznej. Żeromski całkowicie przejmuje te poglądy, aby dać w pierwszym utworze wydanym po wojnie światowej pt. „Wisła" syntezę dziejów Polski najzupełniej w duchu Mickiewicza „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa", a następnie, by uczynić je podwaliną wielkiego dzieła o historycznym antagonizmie polsko-niemieckim: „Wiatru od morza". Niemcy ukazują się w tej panoramie dziejowej jako wcielenie materialnej przemocy, cywilizacji jedynie zewnętrznej, agresji i cynicznego gnębienia ludów słabszych od siebie. Natomiast Polska rysuje się najzupełniej w świetle romantycznych pojęć o naszej przeszłości i naszym charakterze. Przepiękną poetycką syntezą tego jest modlitwa starego rycerza Wyszki Zamk Trzebiatowskiego, który życie strawił w obronie rodzinnej ziemi przed obcą agresją, ale w duszy żyje tęsknotą do pokoju, do pracy na roli, do życia pełnego miłości, ukochania ludzi, zwierząt domowych i całej ojczystej przyrody.

Ale wśród romantyków naszych nie wszyscy mówili tylko o dodatnich stronach polskiego charakteru narodowego. Słowacki nie cofnął się przed ciężkimi oskarżeniami własnego narodu o bezmyślność, rubaszność, pogoń za blichtrem, naśladownictwo obcych! Polska ukazywała się w tym obrazie jako anielska dusza w rubasznym czerepie. — Otóż jest wśród utworów Żeromskiego jedno dzieło, które operuje podobnymi koncepcjami — „Duma o hetmanie", gdzie chwilami odnajdujemy myśli jakby żywcem przejęte z „Grobu Agamemnona". I Żeromski zdaje się dzielić naród jakby na dwie grupy: bezmyślny ogół i wybrana garstka anielskich dusz, których bohaterskim wysiłkiem Polska ma się wydźwignąć z przepaści i rozpocząć nowe życie. Ale mimo akcentów goryczy pogląd Żeromskiego na własny naród nie jest w ostatecznym wyniku pesymistyczny. Przeciwnie! Nad bolesnymi refleksjami góruje wiara, że naród zrealizuje swą ideę, ideę lepszej, wyższej moralnie formy życia, właśnie dzięki owym wybranym, anielskim duszom.

Wreszcie ostatnia, charakterystyczna zbieżność z naszym romantyzmem: idealizacja młodości. Zarówno Mickiewicz, jak i Słowacki stworzyli znamienną dla polskiej literatury legendę młodości, a Żeromski był ich kontynuatorem. Podkreśla on piękno przeżyć i uczuć młodości (jak Słowacki), podkreśla, że naczelnymi cechami młodych są: pęd do bohaterstwa, bezinteresowność uczuć, pragnienie czynu, zdolność do działania (podobnie jak „Oda do młodości"). Można zacytować dwa urywki u Żeromskiego, które są najlepszym wyrazem tego sposobu myślenia. Jeden to wizja Dawida gotującego się do walki w „Dumie o hetmanie", drugi to słynne zakończenie „Słowa o bandosie" inwokacją do młodości.

Zwłaszcza ten ostatni urywek jest dla Żeromskiego szczególnie znamienny. Odbija się w nim podstawowa atmosfera moralna jego twórczości: walka ze złem, perspektywa odrodzenia ojczyzny jako nowej, lepszej formy bytowania ludzkiego, wiara w dokonanie tego bohaterskim wysiłkiem anielskich dusz, które wyjdą z szeregów młodzieży. We wszystkich elementach tej postawy odnajdujemy tradycję najlepszych stron kultury polskiej, wyrażonych w polskim romantyzmie. I tu tkwi tajemnica aktualności Żeromskiego. Do niego będą jeszcze nieraz nawracać ci, co zechcą stwarzać z Polski kraj przodujący pod względem moralnej wyższości form życia. Z niego będą czerpać natchnienie i żywotne siły do skoku w przyszłość.

W obronie Chopina

Przeglądając kronikę kulturalną w codziennej prasie polskiej, znajduje się stale nazwisko Chopina. Wykonują Go wielcy soliści, grają orkiestry Filharmonij, wysyła w świat na falach eteru Polskie Radio. Po koszmarnym okresie niewoli, kiedy muzyka polska z Chopinem na czele była na indeksie, dziś znowu zajęła należne jej miejsce w kraju i świecie.

Muzyka Chopinowska, dzięki swej treści wybitnie narodowej pełniła w czasie dziesiątków lat niewoli i w czasie ostatniej okupacji doniosłą rolę w podtrzymywaniu i umacnianiu polskości. Powiedział kiedyś Robert Schumann o mazurkach Chopina, że są to armaty ukryte wśród kwiatów. Wielu z nas przeżywało niezapomniane wrażenia na tajnie urządzanych koncertach w Warszawie i wynosiło z nich nowy zapas sił do walki o polskość i Polskę.

Dobrze się dzieje, że łakniemy dziś wszyscy Chopina, że chcemy Go słyszeć często, że chcemy Go upowszechnić, pozwolić Go poznać i pokochać szerokiemu ogółowi.

Ale wyłania się tu pewne niebezpieczeństwo. Upowszechnienie nie może iść w parze ze zwulgaryzowaniem. Doskonała muzyka wymaga doskonałego wykonania. Odczuwa się wręcz ból, kiedy się n. p. czyta, że w jakiejś Koziej Doli na uroczystościach poświęcenia nowej sikawki orkiestra miejscowej Straży Pożarnej odegrała walca Chopina (odegrała na trąbach, proszę państwa!), a zespół amatorski wykonał ewolucje taneczne. Sam Chopin prawdopodobnie nie poznałby swojej muzyki. Chopina nie można tańczyć, tak jak poezji lirycznej nie można inscenizować. Chopin i poezja to jedno. Nie można w ogóle odtwarzać choreograficznie muzyki absolutnej. Chopina zrytmizować i podporządkować ewolucjom tanecznym, to znaczy zniekształcić, oszpecić, pozbawić właściwego charakteru i siłą rzeczy przesunąć muzykę na drugi plan za tańcem. Nawet wtedy, kiedy to robi sam Parnell. Pisała o tym na łamach „Odrodzenia" Stefania Łobaczewska (nr. 31 z dn. 1. 7. 45). Mamy bogatą literaturę muzyczną w dziedzinie tańca, niezliczoną ilość tańców narodowych, mamy specjalnie pisaną muzykę baletową. Dlaczego nie korzystamy z tego dorobku i nadużywamy muzyki chopinowskiej do niewłaściwych celów? Zostawmy odtwarzanie Chopina ludziom do tego powołanym: wielkim pianistom, profesorom, dobrym orkiestrom, amatorzy niech Go nie kaleczą publicznie. Niech będzie On dla nas świętością narodową, której nie wolno profanować. Przeprowadzana obecnie na wielką skalę radiofonizacja miast i wsi udostępni najszerszemu ogółowi muzykę w dobrym wykonaniu.

Zofia Giedroyć

Reymont w Stanach Zjednoczonych

Upłynęło właśnie dwadzieścia lat od śmierci Władysława Reymonta. Z tej okazji — w pismach amerykańskich natrafić można na niejedno wspomnienie poświęcone naszemu wielkiemu rodakowi. Trzeba bowiem wiedzieć, że drugi nasz laureat Nobla jest jednym z najpoczytniejszych pisarzy polskich w Stanach Zjednoczonych. Ukazały się tam trzy jego dzieła w tłumaczeniu angielskim, a mianowicie: „Komediantka", „Ziemia Obiecana" i „Chłopi". Szczególnie „Chłopi" spotkały się z nader życzliwą oceną krytyki.

Reymont bawił w Stanach Zjednoczonych dwukrotnie. Pierwszy raz w r. 1919, bezpośrednio po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i po raz drugi jako członek Komisji, mającej uzyskać pożyczkę dla Polski. Zwiedził wówczas Nowy Jork, Waszyngton, Filadelfię, Chicago i liczne inne ośrodki Polonii amerykańskiej.

Żałować należy, że Reymont nie zdążył napisać zamieszczonej powieści na tle życia emigracji polskiej w Ameryce, powieści do której zebrał był już nader bogaty materiał.

Notatki

W Białymstoku odbył się uroczysty wieczór literacki w związku z 35-tą rocznicą śmierci Lwa Tołstoja. Wieczór wypełniony został referatem poświęconym twórczości wielkiego pisarza oraz recytacjami fragmentów z „Wojny i Pokoju".

Adam Grzymała-Siedlecki ukończył nową sztukę pt.: „Ludzie są ludźmi". Prapremiera „Ludzi" odbędzie się w lutym na scenie Teatru Polskiego w Bydgoszczy.

Marian Turwid

Milczenie zostało przerwane

„Twórczość", „Odrodzenie" i „Tygodnik Powszechny", acz zasięgiem swym ogarniają całą Polskę, to przecież w pierwszym rzędzie są wyrazem kultury środowiska krakowskiego. Warszawę — reprezentują, jak dotąd: „Tygodnik Warszawski", „Lewy tor" oraz „Dziś i Jutro". W Łodzi wychodzą: „Kuźnica" i „Wieś". W Poznaniu ukazuje się „Życie Literackie". Region lubelski wypowiada się artystycznie przede wszystkim na łamach „Zdroju" i „Kameny". Śląsk znalazł sobie reprezentanta w katowickiej „Odrze". A Pomorze? Pomorze po długim ociąganiu się zabrało wreszcie głos za pośrednictwem „Arkony".

Pomorze milczało długo. Jest ono bowiem w rodzinie regionów polskich tym „mrukliwym bratem", dla którego psychiki cechą typową jest zdecydowana niechęć do skwapliwego uzewnętrzniania się. Wiele na tę niechęć złożyło się przyczyn. W pierwszym rzędzie chyba ta, że — nie rezonnie się, kiedy się jest zmuszonym do walki na śmierć i życie. A taki właśnie nieprzejednany bój toczyć musiały plemiona pomorskie, z niedługimi przerwami, od wieków. W tej sytuacji nauczyły się — zaciskać zęby i — milczeć. Milczeć i trwać, mimo wszystkie potworności nie tylko kilkuletniej, ale — kilkuwiekowej germańskiej okupacji.

To też — ustąpienie tej okupacji wywołało na ziemiach pomorskich nastroje graniczące z — olśnieniem. Wywołało jak gdyby uczucia człowieka, którego po latach więzienia go w ciemnościach wyprowadzono nagle na pełne światło dnia. Światło tak urzekające, że oczom trudno uwierzyć i że niebywałość tego wstrząsającego wydarzenia odebrać mogła i w rzeczy samej odebrała na chwilę mowę.

I może stąd — milczenie pomorskie, podczas gdy inne regiony polskie już coraz pełniej jęły się artystycznie wypowiadać. I dopiero pierwszy zeszyt „Arkony" stał się pierwszą na odrodzonych ziemiach pomorskich próbą przerwania przydługiej ciszy.

Organizatorzy tej próby, zaraz na wstępie przed zgoła nie łatwym znaleźli się zadaniem. W trakcie długiego milczenia tyle wydarzeń dojrzało do głosu, tyle nagromadziło się zaległości, że samo ich należyte posegregowanie nie mało już przyczynia kłopotu. Pismo ma w pierwszym rzędzie służyć zagadnieniom kulturalnym Pomorza, a Pomorze nie jest wcale monolitem a przeciwnie stanowi dziś całość bardzo różnorodną i skomplikowaną. Jakże różnorodności tej dać należyty wyraz? Jak ująć rozliczne a najistotniejsze sprawy, aby w sumie dać możliwie wierny, możliwie obiektywny obraz pomorskiego kulturalnego stanu rzeczy. Aby zadaniu temu sprostać, trzeba nie jednego, ale całego szeregu zeszytów „Arkony". To pewna, że sprawa jest niezmiernie pilna i, że nikt jej za Pomorze nie odrobi. Gdy więc, nareszcie, Ziemie Pomorskie posiadły własny organ kulturalny, niech się za jego pośrednictwem wypowiedzą możliwie jak najpełniej, możliwie jak najwszechstronniej.

Pierwszy zeszyt „Arkony" sporą dookoła siebie skupił gromadkę pomorskich działaczy kulturalnych. Przewodzi im artykułem wstępnym Zygmunt Felczak, mówiący o sprawach zwiazania pracy pomorskiej z dziełem odnowy kultury polskiej słowa proste i twarde. Szukając wyjścia z tak tragicznego w swych historycznych skutkach impasu polskiego, który naród nasz doprowadził „od mocarstwa Jagiellonów — do Gubernii Generalnej" — prowadzi autor do pradziejów naszego plemienia i mówi: „Musimy czerpać z przebogatych źródeł dawnej słowiańszczyzny i uczyć się doznawania sensu życia w wytężonej i owocnej pracy, w szukaniu głębokiej radości w dokonywaniu dzieła, w budowaniu mocy".

Najodleglejsze epoki historycznego Pomorza odsłaniają czytelnikom artykuły Jerzego Remera i Józefa Kostrzewskiego. Jerzy Remer daje nadto śmiałą próbę związania z sobą dwu tak sobie czasem i przestrzenią odległych, a tak dziś aktualną kryjących w sobie wymowę symboli: Arkony i — Warszawy.

„U wrót słowiańskiej przyszłości" — staje Aleksander Dzienisiuk, pisząc: „skoro szczep germański, rozwinąwszy do maximum zdobycze cywilizacji dla zbrodniczych celów, runął w otchłań upadku, to z pewnością nie zabraknie dziś realnych podstaw, na których można będzie wznieść trwały gmach przyszłości słowiańskiej".

Jednemu z największych twórców Słowiańszczyzny, Janowi Kasprowiczowi, poświęca poważne studium Konrad Górski. Stanisław Ziemak zaś daje obraz cierpień i walk pomorskiego ludu w artykule pt. „Wieś pomorska wczoraj i dziś". Wnikliwe są uwagi Aleksandra Rogalskiego o „Duszy niemieckiej w świetle filozofii". Barwnie opowiada Stanisław Helsztyński o swym niezwykłym spotkaniu się w Pile z ojcem polskiej demokracji. Do dawnego Gdańska zaprasza czytelnika Mieczysław Dereżyński, a Alfred Świerkosz zapalonym jest przewodnikiem po zakątkach Warmii.

W prosty a nader przekonywujacy sposób opowiadają o życiu na Pomorzu podczas ostatniej okupacji — Jan Piechocki i Józef Kołodziejczyk. Poetycki wyraz swym przeżyciom z lat ostatnich dają: Józef Maśliński, Krystyna Królikowska, Alfred Kowalkowski i Franciszek Grott.

O życiu Kulturalnym Pomorza dziś, mówią obszerne przeglądy ruchu artystycznego: Bydgoszczy, Torunia, Sopotu, Gdyni, Gdańska, Pomorza Zachodniego, Kujaw i Kaszubszczyzny. Świadczą one o tym, jak bujnie zakwitać poczynają te ziemie kulturą polską, gdy tylko ustąpiła z nich dławiąca atmosfera wrogiej okupacji. Z jej ustąpieniem minął wreszcie czas nieubłaganej walki w zaciętym milczeniu. Nastał czas walki innej: o kulturalne związanie tych ziem z resztą Polski. Walka ta nie wymaga już zaciśniętych warg. Wiec — milczenie można było przerwać.

SCENA i EKRAN

Trzeba nam czuwać bezustannie

I po tylu latach wracają kobiety, mężczyźni, młodzież ze wszystkich stron Niemiec z robót do domu. Wrócą, ale nie wszyscy Ilu pozostało pod gruzami zbombardowanych fabryk, ilu przywiozło ze sobą nieuleczalną chorobę płuc, serca, żołądka, czy wątroby, ilu wraca bez rąk i nóg. Ci będą dla nas bezustannym oskarżeniem narodu niemieckiego.

Polak nie jest mściwy — przebacza, mimo, że w pierwszej chwili grozi. Z biegiem czasu blednie chęć zemsty, i tak jak czas goi rany — tak i powrót do wytęsknionego domu zasłaniać zaczyna chęć odwetu za doznane krzywdy. A jednak nie powinniśmy zapomnieć o tym, jak mówi Jan Wiktor, że:

„Niemiecki barbarzyńca rzucił spętane ciało Polski pod czołg, aby je zmiażdżyć, przetoczyć się i dotrzeć aż do Uralu, aby na zgliszczach i cmentarzach słowiańskich zatknąć sztandar swego zwycięstwa, znak zagłady. Ludzkość rozpięta nie na krzyżu męczeńskim, ale na katowskim łożu, szarpana obcęgami, mordowana, jęczała przez sześć lat. Z rozdartego boku świata wylewała się najcenniejsza krew. Dwadzieścia sześć milionów zamordowanych w obozach koncentracyjnych mogło wstrząsnąć podwalinami globu ziemskiego, mogło zdruzgotać struchlałe sklepienie niebios."

Tego rodzaju refleksje nasuwają się każdemu oglądającemu na ekranach polskich film produkcji rosyjskiej pt. „Nr 217". Od początku do końca można przetransponować tragedię rosyjskiej młodzieży wywiezionej na przymusowe roboty do Niemiec — na naszą tragedię.

Przecież dzieci polskie, nawet z niedokończonym 14 rokiem życia, odrywano najbrutalniej od domu rodzicielskiego i wywożono na Pomorze Zachodnie, czy w głąb Niemiec do robót rolnych, lub fabryk zbrojeniowych. Młodzież nasza, znaczona, niczym mieszkańcy domu karnego, literą „P", rozsiana po całym świecie, przeżyła taką samą tragedię, jak Rosjanie.

W filmie „Nr 217" jest jak z życia wycięta scena, podczas której młody, gruźlicą trawiony Rosjanin, w wagonie towarowym wraca do kraju i głosem pełnym goryczy mówi: „W tym wagonie jest wszystko do koloru i wyboru, bez rąk, bez nóg, ślepi, głusi, gruźlicy — wszyscy chcą do domu!".

Dzisiaj odbywają się procesy nad paru schwytanymi z niezliczonej rzeszy zbrodniarzy niemieckich. Mają nawet swoich obrońców, nikt ich nie katuje, mają cele z otomanami i obrusami, mogą nawet żyć nadzieją wykręcenia się sianem i zrzucenia odpowiedzialności na nieobecnych. Niemcy mają jeszcze zawsze swój „Vaterland", wolno im mówić ojczystym językiem, nie grozi im terror wynarodowienia Mają kina, teatry, szkoły zasadnicze, ba nawet uniwersytety. I gdyby nie setki obróconych w perzynę miast, mogliby zapomnieć szybko o tym, że są narodem, który terrorem trzymał w swej garści niemal całą Europę.

Tylko my i narody radzieckie — nasza wymęczona tyloletnią niedolą młodzież, z szeregów której niejeden ma swoje młode życie zwichnięte, nie żyje dotąd w atmosferze, któraby sprzyjała zapomnieniu. Takiego poniżenia godności człowieka nie zazna na pewno butna, w duchu hitleryzmu wychowana młodzież zwyciężonych.

Coraz głośniej rozlegają się po kraju naszym nawoływania z żądaniem wydania zbrodniarzy niemieckich, którzy przez sześć lat grasowali na terenach polskich. Jesteśmy krajem, który najwięcej po Związku Radzieckim doznał prześladowań i mamy pełne prawo do sądzenia tych, którzy wykreślili nas z karty Europy.

O tym zapomnieć nie powinniśmy ani na chwilę. Trzeba nam czuwać bezustannie i działać! (x)

Teatr polski po burzy

Blaski i cienie teatru powojennego

Bez cienia przesady twierdzić można, że straty, jakie burza dziejowa zadała teatrowi polskiemu, są wręcz niepowetowane.

W pożarach teatrów poszły z dymem najcenniejsze pamiątki, biblioteki teatralne i archiwa. Dziś zdobycie dla powstającego teatru lub amatorskiego zespołu drukowanego egzemplarza popularnej sztuki jest zadaniem często nie do wykonania. Co zaś mówić o egzemplarzach pisanych odręcznie, jakie znajdowały się w zbiorach bibliotecznych poszczególnych teatrów, a które niejednokrotnie



były swojego rodzaju białymi krukami.

Biblioteka teatrów warszawskich przestała istnieć, pokaźny księgozbiór Teatru Żołnierza na Pradze spłonął w r. 1939. Ofiarą płomieni padła największa prywatna biblioteka teatralna L. Morozowicza, licząca około 12.000 egzemplarzy i nut. Temu samemu losowi uległ szereg prywatnych bibliotek, będących w posiadaniu poszczególnych artystów oraz Związku.

Najpilniejszą potrzebą jest stworzenie centralnej biblioteki teatralnej. Tu potrzebna jest w pierwszej linii pomoc społeczeństwa. Przez odpowiednie wezwanie, oraz przez pomoc materialną możnaby stworzyć fundusz na rewindykację.

Drugą bolączką jest sprawa budynków teatralnych. Większość najokazalszych teatrów w Polsce legła w gruzach. Opera Warszawska Teatr Narodowy, Letni, Żołnierza na Pradze nie istnieją. Teatr Miejski w Bydgoszczy spłonął doszczętnie, teatr w Kaliszu pozostawił okupant w stanie niezdatnym do użytku, w Łodzi jeden tylko budynek daje możność pracy.

W tych warunkach jedynym wyjściem z trudności, to zaniechanie na czas przejściowy pracy w zakresie wielkim, a na to miejsce stworzenie większej ilości scen mniejszych i prowadzenie przedstawień o typie kameralnym, sztuk z niewielką obsadą, przy których nie napotyka się na trudności dekoracyjne i kostiumowe.

Wielką bolączką jest brak kostiumów teatralnych. Może się temu zaradzić, jeżeli władze wzamian za spalone, rozgrabione lub wywiezione, uzyskają rekompensatę na zbiorach niemieckich.

Straty personalne w świecie teatralnym są bardzo znaczne. I te należy powetować. Trzeba więc w przyśpieszonym tempie wychować narybek aktorski, do czego przyczynią się powstałe studia dramatyczne oraz praca reżyserów-informatorów.

Zerwać natomiast należy z dyletantyzmem, kiedy to pierwszy z brzegu amator teatru mienił się krytykiem i powołanym do nauczania innych. Poza talentem, pierwsze miejsce zajmować musi fachowe wyrobienie, które zdobywa się przez pracę sceniczną. Dzisiejsza chwila musi nas przywrócić do trzeźwości. Kursa i wykłady muszą wśród ogólskiego aktorstwa wyłowić siły, które najlepiej się nadają do stanowisk kierowniczych i wychowawczych.

Błędem przedwojennej polityki teatralnej było zupełne lekceważenie pierwiastka wychowawczego, jaki się należy teatrowi. Teatry ludowe, wiejskie, małomiasteczkowe, czy objazdowe albo nie istniały zupełnie, albo poziom ich był poniżej wszelkiej krytyki.

To musi ustać! Wszystko, co się publiczności podaje w formie przedstawienia teatralnego, winno przejść przez cenzurę artystyczną. Ogłupianie widza, psucie gustu, obniżanie zadań teatru musi być żelazną miotłą z życia teatru wymiecione. To są najważniejsze, zdaniem moim, wytyczne, jakie muszą decydować o życiu teatru w Polsce, a które, być może, wprowadzą tę sprawę na właściwe tory i przekształcą teatry na instytucje użyteczności publicznej, wychowujące w sposób właściwy dusze i smak narodu.

Henryk Barwiński

Rozpoczynamy prace

(j) Po długich miesiącach przygotowywań i zapowiedzi nastąpiło w dniu 4 grudnia br. uroczyste otwarcie wytwórni filmowej pt. Film Polski, którego dokonał minister informacji i propagandy Matuszewski. Omawiając główne wytyczne rodzimej kinematografii, minister powiedział m. in.: Kinematografia nasza nie jest już domeną prywatną, a zatem moment rentowności, czy zysku, nie ma w tej chwili znaczenia. Nie będzie schlebiania płytkim gustom i tanim sensacjom. Film polski będzie potężnym środkiem wychowania społecznego.

Atelier filmowe mieści się w Łodzi przy ul. Łąkowej, gdzie stworzono przede wszystkim własne rekwizytornie, doskonale rozłożone garderoby dla pracowników artystycznych. Nie zapomniano też o dobrym pomieszczeniu personelu technicznego. Samo atelier będzie ciągle uzupełniane, gdyż trzeba jeszcze dużo aparatów sprowadzić, które umożliwią nam bezszmerowe nagrywanie zdjęć dźwiękowych. Prace nad pierwszym długometrażowym filmem polskim pt. „Odrą do Bałtyku" w reż. Urbanowicza są w pełnym toku.

Zdobycze polskiej czołówki filmowej, które stanowią część atelier filmowego, oblicza się na sumę 32 milionów zł. Sprzęt oświetleniowy wykonano w fabrykach krajowych.

Można się kształcić na reżysera

Dyrekcja P. I. S. T. zawiadamia, że na Wydział Reżyserski będą przyjmowani tymczasem tylko aktorzy, posiadający przynajmniej 5-letnią praktykę sceniczną. Kandydaci winni przedstawić orientacyjny projekt inscenizacji dowolnej sztuki z repertuaru klasycznego. Zapisy przyjmuje kancelaria P. I. S. T. w Łodzi, ul. Gdańska 32, codziennie od godz. 15—18-tej.

Czy tak byc powinno?

Kochamy się, tęsknimy za krajem i do współbraci, ale nie możemy wprost ominąć najmniejszej okazji ku temu, aby kogoś nie zadrasnąć czy ukłuć.

Jak zwykle, znalazł się ktoś, komu leży głęboko na sercu oczernianie Kiepury przed rodakami. W jednej z gazet łódzkich, w związku z wyrażoną przez Kiepurę chęcią powrotu do kraju, odezwano się m. in w ten sposób:

„Niejeden z czytelników otarł pewnie łzę wzruszenia na myśl o tym, że ów wielbiony i noszony na rękach artysta dobrowolnie zstępuje z wyżyn sławy, powodzenia i dobrobytu do naszej twardej i niewesołej rzeczywistości polskiej. Zapewne znaleźli się i tacy sceptycy, którzy skłonni byli wierzyć, że „mistrza" sprowadza nie tyle „patria" (Ojczyzna) w publicznym znaczeniu tego słowa, ile jego własna „Patria" w Krynicy...

„Chłopak z Sosnowca" przyjmowany był natomiast za granicą (wbrew przysłowiu) właśnie bardzo zimno Reklamiarstwo i tanie efekciarstwo w połączeniu z dość poślednim kunsztem śpiewaczym czyniły z „mistrza" kozła ofiarnego fachowej prasy zagranicznej."

Byli ludzie, byli znawcy, żyją jeszcze i są dotąd innego zdania o głosie Jana Kiepury!

Komu szkodzi powrót jego do kraju? I poco zaraz taki ton? Czy te zgrzyty są nam do szczęścia potrzebne?

Wies czeka na dobry film

Do roku 1939 wieś polska, w przeciwieństwie do radzieckiej, czy niemieckiej, nie mówiąc już o wsi duńskiej, czy szwedzkiej, była całkowicie pozbawiona kin i filmów.

Wieś polska, jak dotąd, jest całkowitym analfabetą kinowym. Nie można brać na serio tych kilku przedwojennych „przedsiębiorców", którzy gdzie niegdzie na prowincji, jak kuglarze pokazywali po salach karczemnych albo klasach szkół wiejskich resztki Rudolfa Valentino, Toma Mixa, Harold Loyd'a itp. Wieś w najlepszym wypadku skazana była na oglądanie na ekranie (zrobionym nieraz z prześcieradła) niewyraźnych, zamazanych obrazów z filmów niemych, które w dodatku co chwilę się rwały. Do wsi nie dotarł dotąd dobry film dźwiękowy. Nic więc dziwnego, że wieś zazdrości miastu i czuje się pokrzywdzona.

We wszystkich kulturalnych państwach dziesiatki tysięcy kin objazdowych w regularnych odstępach czasu odwiedzają nawet najbardziej zapadłe wioski wyświetlając filmy popularno-naukowe (z prelekcjami), rozrywkowe, historyczne, kronikę.

U nas film dla celów kulturalno-oświatowych i informacyjnych wsi nie został, jak dotąd, wyzyskany. Wprawdzie ukazał się kiedyś komunikat prasowy Wydziału Kinofikacji, że pierwsze 12 ruchomych kin dźwiękowych na samochodach ruszy w teren. Dotąd jednak brak konkretnych wiadomości o tym, że tu i owdzie na wsi wyświetlilo kino objazdowe nr X taki a taki film.

Jest już grudzień. Wieczory coraz dłuższe. Czas najwyższy powysyłać kina objazdowe w teren, na wieś, niech zapełnią tam chłopu długie wieczory zimowe, niech przyniosą mu miłą, godziwą rozrywkę po całodziennych trudach, niech znajdzie w kinie odpowiedź na wiele interesujących go kwestii. Dajmy chłopu, za pomocą odpowiednich filmów możność pogłębienia wiedzy fachowej. Przedstawmy mu w obrazach kroniki filmowej, co się dzieje w Polsce, jak nad odbudową kraju pracuje górnik, robotnik, pracownik umysłowy, jak zaludniają się Ziemie Zachodnie itp

Naprawmy jak najprędzej błąd czasów z przed 1939 roku, kiedy to sprawa filmów dla wsi była wielokrotnie poruszana, lecz żądania wsi pozostały głosem wołającego na puszczy. (w).

Conferencier filmowy

Zasadniczo interesuje nas sam obraz, dla którego idziemy do kina. Chyba nikt dotąd nie zainteresował się specjalnie sztuką stwarzania tytułów. Nazwiska aktorów, oraz spis nazwisk producentów, reżyserów, operatorów, i całej plejady ludzi, dzięki którym dany film w ogóle powstał — czytamy dość pobieżnie, wyczekując z niecierpliwością momentu rozpoczęcia akcji. Ten wstęp — to niewidzialny, a wymowny mimo to conférencier filmowy, który wymaga ogromu pracy ludzi, których nazwisk nigdy się nie dowiadujemy. Od owych rysowników czy zapowiadaczy filmowych wymaga się ciągle nowych pomysłów, aby potrafili skoncentrować uwagę widza i zainteresować, dobrze wzrokowo skonstruowaną reklamą, filmem, którego wyświetlanie rozpocznie się niebawem.

Ten niemy conférencier ma nielada zadanie do spełnienia. Od umiejętnego zaprezentowania danego obrazu, w większej lub mniejszej mierze, wytwarza się wśród publiczności kinowej pożądany nastrój.

Początkowo używano do tworzenia tytułów stylu drukarskiego, który jednak, jako tuzinkowa robota, szybko upadł. Obecnie te prace wykonują zdolni rysownicy, i od nich zależy, by tytuł był potraktowany indywidualnie. Posługując się piórem, tuszem, kredą, pędzlem, wybierając za tło wzory tapet, marmur, stare sztychy, zależnie od treści filmu, stwarzają istne arcydziela, mające efektownie zaprezentować publiczności kinowej dany film. Praca rysowników tytułów związana jest ściśle z kompozytorem — gdyż podkład muzyczny musi znów harmonizować z czasem trwania wyświetlania zapowiedzi.

Początkowo sporządzane napisy fotografowano aparatem do zdjęć filmowych. Napisy, przeważnie wydrukowane czarno na białym papierze, bardzo silnie oświetlone, umieszczano przed obiektywem aparatu i fotografowano na metrze taśmy wiersz napisu.

Z udoskonaleniem techniki filmowej, ulegał też zmianom sposób nakręcania napisów.

W wielkich wytwórniach światowych, pod specjalną do tych celów lampą, po zaznaczeniu na zegarze ilości metrów taśmy potrzebnej do sfotografowania napisów, puszczano w ruch motor automatycznie się zatrzymujący, po czym otwierała się ramka przytrzymująca, i druk gotowy sam wypadał do skrzynki.

Gotową zapowiedź filmową przykleja się następnie do kopii i film ruszyć może w świat. **jot.**



Charles Boyer

BYDGOSZCZ

Wyłączenie prądu o godz. 22

Z dniem dzisiejszym Zjedn. Energetyczne Okr. Pom. wprowadza dla terenu miasta Bydgoszczy dalsze ograniczenie dostawy prądu elektrycznego. Prąd w mieście zostanie wyłączony już o godz. 22 (dziesiątej wiecz.).

PRZYCHODNIA LEKARSKA PCK

BYDGOSZCZ. Pom. Oddz. PCK uruchomił przychodnię lekarską, z której chorzy będą mogli korzystać za minimalną opłatą. Dla najbiedniejszych mieszkańców stosowane będą ulgi. W skład przychodni wchodzą gabinety: ginekologiczny, wenerologiczny, okulistyczny, laryngologiczny, chirurgiczny, internistyczny, pediatryczny i neurologiczny. (a)

Drugi dzień zjazdu lekarzy weterynacyjnych

BYDGOSZCZ. W drugim dniu obrad dr Domański z Bydgoszczy wygłosił referat na temat chorób hodowlanych, a o sztucznym unasienieniu mówił dr Jaśkowski.

Zjazd obradował nad sprawami stanu chorób zaraźliwych zwierząt i nad opieką weterynaryjną w ośrodkach hodowlanych. Poruszono kwestię spółdzielni lekarzy weterynaryjnych i prasy fachowej.

Amerykańska gratulacja dla PCK

BYDGOSZCZ. Od wiceprezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, wielkiego przyjaciela Polski, Castelbury, otrzymał Okręg Pom. w Bydgoszczy pismo gratulacyjne, nast. treści:

„Przesyłam Okręgowi Pom. PCK moje najserdeczniejsze pozdrowienia. Zawsze gorąco wspominam miłe przyjęcie, jakiego doznałem w Toruniu i Bydgoszczy w maju 1945. Odniosłem wówczas wrażenie o solidnej pracy w tym Okręgu. Mam pełne zaufanie, że Okręg Pomorski PCK swój program ulżenia ludzkim cierpieniom zrealizuje z pomyślnym skutkiem".

Metalowcy żądają 13-tej pensji

BYDGOSZCZ (b). Na zebraniu Rad Zakł. Zw. Zaw. Metalowców w Bydgoszczy, p. Kaczmarek zreferował sprawę centralizacji Zw. Zawodowych i wyboru do rady Zw. Zaw. Następnie wywiązała się dyskusja, w której podkreślano bolączki trapiące metalowców, m. in. sprawy aprowizacji, „Społem", Urzędu Mieszk., opału i światła. Na zakończenie powzięto uchwałę w sprawie 13-tej pensji i żądania jej wypłaty.

GORZELNIE NA POMORZU

BYDGOSZCZ. Samopomoc Chł. w woj. pom. przejęła dotychczas 20 gorzelni i jest w trakcie przejmowania dalszych 20. Z 20 już przejętych gorzelni 8 przeznaczono do przeróbki czystej melasy. Są to gorzelnie w Kawęczynie, Liszkowie, Wielgich, Sucharach, Sadkach, Nakle, Kosowie, oraz Radziczu. Remont 10 gorzelni jest na ukończeniu, 10 pozostałych w toku. Po otrzymaniu węgla 10 gorzelni może być natychmiast uruchomionych. (a)

CZY BĘDZIE KAWA PRZED ŚWIĘTAMI

GRUDZIĄDZ. W rejonie ekspozytury Żeglugi Państwowej w Grudziądzu zamarzło 6 barek załadowanych 491.000 kg kawy i 155.400 kg fasoli. Ż polecenia przedstawiciela UNRRA towar ten będzie wyładowany przez „Społem" w Grudziądzu. (PAP)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Niedziela, g. 15: Dowód osobisty, g. 18.30 Nie zginęła, **Poniedziałek:** Lekkomyślna siostra, **Wtorek:** Lekkomyślna siostra.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Szalony lotnik, **Wolność:** Batalia nieustraszonych. **Orzeł:** Znachor, **Polonia:** Sygnały, **Bałtyk:** Nowe przygody Tarzana.

Pocz. w dni powsz. o g. 16 i 18, w niedziele i święta o g. 15, 17 i 19.

DYŻURY APTEK

Pod Koroną Dworcowa 48, **Przy Bielawach** Al. 1 Maja 91, **Pod Niedźwiedziem** Niedźwiedzia 11.

Zarząd Miejski w związku z kiermaszem w „Strzelnicy" uruchamia w dniu 16 bm. od godz. 17 do 20-tej linię autobusową na trasie „Strzelnica"—Plac Teatralny—Plac Wolności—ul. 3-go Maja—Gazownia i z powrotem. [449r

†

Dnia 13 grudnia 1945 zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami mój najukochańszy mąż, najdroższy ojciec ś. p.

Antoni Chocieszyński

ur. 15. I. 1889 r. ppułkownik-dziennikarz (487r

W ciężkim smutku pogrążeni

Żona, dzieci, rodzina

Poznań, Rzepeckiego 27

REDAKCJA ADMINISTRACJA
Bydgoszcz ulica Jagiellońska
Za nieodstarczenie pisma spowodowanego wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada

ODDZ
WARSZAWA, Lutfińskiego 3; ŁÓDŹ, Piotrkowska 66 — tel. 153-44; POZNAŃ Działyńskich — tel. 41-57; GDYNIA-GDAŃSK w Gdyni, Abrahama 4. — tel. 270-82; KRAKÓW, Sławkowska 14; KATOWICE, Dworcowa 9 — tel. 336-61; SZCZECIN, Pionierów 16 BYDGOSZCZ Jagiellońska 24 Pod Arkadami) — tel. 4-25
Pododdziały w większych miastach Polski

OGŁOSZENIA Drobne po zł za słowo. Poszukiwanie pracy po 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Ogłoszenia milimetrowe: Przed tekstem 30 zł, w tekście 25 zł, za tekstem 10 zł, nekrologi 7 zł. Przetargi ogłoszenia urzędowe zł. Tabelaryczne bilanse 15 zł za 1 mm
Niedziele i święta 50 % drożej

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 37 E-08264